Nr. 93 — We Lwowie Sobota 4 Kwietnia 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Groźba Młodoczechów.

Lwów 3. kwietnia.

Co poczną Młodoczesi? Pytanie to nie jest pozbawione pewnego interesu politycznego i nie można się bynajmniej dziwić, że politycy wiedeńscy po obrocie, jaki sprawy wzięły, z gorączkową niecierpliwością wyczeknją na to pytanie odpowiedzi. Pytanie to tem ciekawsze, o ile żywioł młodoczeski, wstępujący tym razem na arenę parlamentarną, jest pod wielu względami nowy. Byli wprawdzie i w przeszłej a rozwiązanej radzie państwa Młodoczesi, ale garstka ich była zbyt szczupłą, aby dla czynników, decydujących w losach politycznych krajów i królestw, reprezentowanych w radzie państwa, zachodziła szczególna potrzeba troskliwszego nimi zajmowania się — a to tem bardziej, o ile reprezentantami narodu czeskiego byli Staroczesi. Tych było o porównaniu z Młodoczechami znacznie więcej i byli jednem z głównych ogniw w żelaznym pierścieniu większości rządowej. Wobec tego stanu rzeczy, wolno było rządowi lżejszem lub cięższem sercem przejść do porządku dziennego nad opozycją Młodoczechów. Że hrabia Taaffe istotnie to czynił, tego najlepszym dowodem rokowania w sprawie ugody czesko-niemieckiej. W konferencjach, na ten cel do Wiednia zwołanych, brali udział reprezentanci niemieccy i staroczescy — Młodoczechów tam nie było. Z tego się okazuje, że tych wówczas rząd nie uważał i nie uwzględniał jako reprezentantów narodu czeskiego.

W tym stanie rzeczy ostatnie wybory do rady państwa radykalną sprowadziły zmianę. Stała się bowiem rzecz niebywała w życiu politycznem i parlamentarnem. Staroczesi, którzy byli dotychczas wyłącznie uprzywilejowanymi reprezentantami narodu czeskiego, zupełnie przestali istnieć, zdobyli bowiem tak znikomie małą ilość mandatów, że uważali za rzecz stosowną i tych się wyrzec, tak, że jedynymi panami sytuacji i wyłącznymi reprezentantami narodu czeskiego, są dzisiaj zwycięscy w wyborach — Młodoczesi. Staroczechów nie ma.

Wśród innych warunków zewnętrznych, a w szczególności w państwie mniej skomplikowanem pod względem politycznym, łatwo możnaby wiedzieć co się stanie z Młodoczechami. U nas jednak, jak to to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy wszelkie formułki i szablony konstytucyjno-parlamentarne nie mają i nie mogą mieć zastosowania. To też odpowiedź na pytanie, które umieściliśmy na samym wstępie nie jest tak prostą, jakby się może nie jednemu wydawało. Pisma czeskie zarówno zwycięskie „młode“, jak zwyciężone „stare“, zajmują się tąk westją. ale odpowiedzi dokładnej jeszcze nie mają, mimo, że onegdaj odbyły się w Pradze aż trzy narady stronnictwa młodoczeskiego.

Na naradach tych uchwalono jeno, że posłowie młodoczescy pozostawiają sobie wolną rękę w przyszłem swojem zachowaniu się. Z tego chyba nie wiele się świat może dowiedzieć, a to tem mniej, o ile uchwała taka była w obecnych stosunkach łatwą do przewidzenia. Nie należąc do większości, stojąc po za obrębem tych grup, które bez ściślejszej organizacji parlamentarnej mają hrabiemu Taaffemu pomagać w prowadzeniu spraw rządowych, mają Młodoczesi tem samem i bez osobnej na to uchwały zupełnie wolne ręce, zwłaszcza, że w Przedlitawji wobec braku jednolitej większości rządowej taki sam istnieje brak jednolitej mniejszości opozycyjnej. Z tej uchwały zatem nie dowiedzieliśmy się niczego o przyszłej działalności młodoczeskiej

Chcąc na to pytanie mieć odpowiedź, trzeba się po nią udać do informacyj pism młodoczechów. Owóż z ich naczelnego organu, *Narodnich Listów*, dowiadujemy się, że Młodoczesi przy każdym przedmiocie, który wejdzie w przyszłości na porządek dzienny, choćby nawet z największą był wybrany starannością, tak, że na pierwszy rzut oka nie będzie wcale w związku ze sprawami prawno-państwowemi i narodowemi, skorzystają ze sposobności, by składać deklaracje, które większości rządowej będą nieprzyjemne. Czy ta zapowiedź ma być groźbą? Jeżeli tak, to musimy wyznać, że cel jej nie jest nam dokładnie zrozumiały i jasny. Pojmujemy bardzo dobrze, że Czesi nie chcą się wyrzec swoich aspiracyj narodowych i prawno państwowych, rozumiemy, że powinni się starać o utrzymanie swojej indywidualności i odrębności historycznej i politycznej, nie mniej jednak nie możemy się dopatrzyć pożytku w owej zapowiedzi groźnej, że staraniem Młodoczechów będzie: uczynić się nieprzyjemnymi większości! Ani pożytku, ani korzyści stąd dla Czechów nie widzimy. Stronnictwo polityczne, które chce, by je traktowano serjo, nie stawia sobie tego rodzaju programu działania. A zresztą powinni Młodoczesi jeszcze o jednem pamiętać. Wśród stronnictw, które mają tworzyć tę niby większość, znajdują się także takie, które mają wiele punktów stycznych i zasadniczo zgodnych z programem i dążeniami Czechów. Tym stronnictwom pokrewnym pod względem narodowym, nie powinni Młodoczesi stawać się nieprzyjemnymi, tych stronnictw narodowych nie powinni oni sobie zrażać. Narażaliby jeno siebie na szkodę, a naród czeski, który dzisiaj prawie wyłącznie reprezentują, na szwank. To przecież nie jest ich celem?

W imię prawdy.

Czytelnikom naszego pisma znaną jest sprawa Zygmunta Kaczkowskiego, poruszona w „Wydawnictwie materjałów do historji powstania 1863—4“. Z wydawnictwa tego (t. 2. i 3.) zdawaliśmy sprawę w *Dzienniku* i przy tej sposobności (w grudniu r. z.) skorzystaliśmy z łaskawie nam użyczonych dokumentów, świadczących na korzyść p. Z. Kaczkowskiego

Ostatni zeszyt *Kwartalnika historycznego* przynosi nowy szczegół do tej sprawy, obchodzącej bądź co bądź szeroki ogół polski. Jest nim głos świeżo zgasłego profesora, dra Ksawerego Liskego. Nieodżałowany uczony zajmował się sprawą p Z. Kaczkowskiego jeszcze na śmiertelnem łożu i wypowiedział o niej swe zdanie ze zwykłą sobie otwartością. Streściwszy całe przedstawienie sprawy p. Z. Kaczkowskiego, w tomie drugim i trzecim wydawnictwa „Materjałów“ — pisał ś. p. dr. Liske. co następuje:

„Mógłbym na tem skończyć, uważam sobie jednak za obowiązek, wypowiedzieć choć w kilku słowach zdanie moje o smutnej tej sprawie. Nie potrzebuję przytem zaręczać, że sąd mój opieram na starannem przestudjowaniu wszystkiego tego, co w sprawie tej pisano, czy ze strony pana Z. K. i jego przyjaciół, czy zaś ze strony jego przeciwników. Jako historyk z zawodu zaś, dążyłem przez całe życie do bezwzględnej prawdy w badaniach moich; jako człowiek, stojący już jedną nogą w grobie, tembardziej jedynie tylko prawdą kierować się mogę, chcę i będę, a żadne inne względy na mnie wpływać nie mogą Tem niepracjalniej też mogę w sprawie tej się odzywać, ponieważ z panem Z. K. nie łączą mnie ani wspólne zapatrywania polityczne, jeżeli ich wyrazem ze strony pana Z K. jest „Teka Nieczui“, pożałowania godny wynik nieznajomości spraw krajowych, ani stosunki osobiste, znam go bowiem tylko z korespondencji. Wypowiadam więc zdanie moje w tej przykrej sprawie tak, jakbym je wygłaszał przed sądem pod przysięgą. Niech czytelników naszych nie dziwi uroczysty ton, w którym przemawiam: chodzi tu jednak o rzecz tak ważną, jak cześć i honor człowieka, a sprawy takiej nie można traktować w usposobieniu innem, jak nader poważnem. Zdaniem mojem przeto, nie mógł komitet redakcyjny wyświadczyć panu Z. K. większej przysługi, jak ogłaszając w „Wydawnictwie“ dokumenta, mające się odnosić do sprawy jego. Dotąd przeważna większość wykształconej naszej publiczności słyszała coś tam o smutnym tym epizodzie z powstania; nikt jednak prawie nie znał dokładnie tej sprawy, nikt nie wiedział, na czem właściwie sędziowie narodowi lwowscy potępiający swój werdykt oparli. Że zaś niestety przeciętna natura ludzka aż za często skłonna jest uwierzyć złemu, aniżeli dobremu, więc mimowoli wielu, zresztą z gruntu uczciwych ludzi dochodziło do przekonania, że musi być w tem coś prawdy; czepiał się więc jakiś czarny cień imienia człowieka, którego przed powstaniem tak czczono, tak honorowano, uważając go niemal powszechnie za jedną z najpierwszych gwiazd pomiędzy pisarzami naszymi, a oprócz tego za osobistość, wielce zasłużoną na polu prac narodowych. Teraz, po „Wydawnictwie“, każdy, kto ma dobrą wolę, przekonać się może, na jakich to błahych dowodach oparto potępiający wyrok, do jakiego stopnia czcze, sztucznie naciągane, niczem nieuzasadnione są te rzekome dowody. Teraz widzieć możemy, z jaką to lekkomyślnością w czasach rewolucyjnych postępuje się w tego rodzaju sprawach, z jaką to pochopnością odziera się z czci i sławy osobistość wysokiego uzdolnienia i rzadkiej pracowitości, wykluczając ją z własnego społeczeństwa, nie pozwalając jej pracować dla tego społeczeństwa, do którego z prawa natury i wewnętrznej skłonności należy. Do wyjaśnienia tej sprawy więc znakomicie się przyczynia „Wydawnictwo“, a panu Strusiowi, publikującemu owe dokumenta, widocznie o to też jedynie chodziło, jak wynika z własnych słów jego (II, 95). Wśród gorączki rewolucyjnej zresztą takie obłędy, jak ów wyrok, wytłumaczyć się jeszcze dadzą i niezawodnie wszędzie się pojawiały, choć już wtedy nawet nie zbywało panu K. na obrońcach takich, jak K. Ruprecht W. Majewski A. Giller, W. Przybylski, dziś jednak po 27 latach — mniemam — nie znalazłby się ani jeden prawy, uczciwy sędzia przysięgły, któryby na podstawie takich dowodów, choć na chwilę się zawahał, co powiedzieć: winny czy niewinny. Są jednak widocznie takie nieszczęśliwe osobistości, nad któremi ciąży jakieś fatum, ściągające na nie podejrzenia, nieuzasadnione zgoła niczem. Jest niezawodnie w sprawie tej strona uczuciowa, bo czyż może drzemać spokojnie uczucie na widok takiego bezprawia? Nie z tej strony jednak chciałbym się zapatrywać na nią, bo uczucie samo może człowieka zaprowadzić na manowce. Mnie rzecz ta zajmowała i zajmuje przedewszystkiem ze strony krytycznej i historycznej, mnie najwięcej fakt ten zajmuje jako wypadek historyczny, dotąd niewyjaśniony. My historycy zwykliśmy wypowiadać potępiający wyrok na jakąkolwiek osobistość historyczną, mniej lub więcej wybitną, na podstawie dowodów niewzruszonych, dokumentów i zeznań, wszechstronnie zbadanych, których autentyczność nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Tutaj zaś — żal się Boże! rzecz ta byłaby bardzo śmieszną, gdyby z drugiej strony nie chodziło o coś takiego, jak cześć człowieka. Weźmy n. p. ową słynną kartkę, na której znajduje się dziewięć liczb, a liczby te oznaczać mają nazwisko wskazanej przez namiestnika Galicji osobistości, tj. mają znaczyć: *Vern hme Kaczkowski*, i to na podstawie klucza, który „zakupiono w ministerjum policji w Wiedniu za 2000 złr.“; nikt jednak klucza tego nie dodaje, nikt go z ogłaszających dokumenta nie widział. Na takiej podstawie w dziewięciu tych liczbch wszystko wyczytać można, co się tylko zechce, a w każdym razie coś rozsądniejszego, niż to, co wyczytał rewolucyjny sąd lwowski, to jest owe słynne *Ver nehme*, mające być częścią nazwiska Kaczkowskiego. Jest to prawdziwe *curiosum*, które mogło wyjść tylko od ludzi, którzy nigdy z szyframi i kluczami do nich nie mieli do czynienia. Przypatrzmy się jeszcze bliżej temu postępowaniu. O antentyczność dokumentów, mających stanowić dowód winy oskarżonego, nikt zgoła nie pyta, byle był gdziekolwiek na jakim świstku napisany, już służy za rzecz autentyczną. Protokoły zeznań i posiedzeń podaje się zgoła bez wszelkiej daty (np. III, str. 280); wyroki Rządu narodowego mają datę dokładną, kiedy się mówi o nich ogólnikowo i nie przytacza w całości (II, str. 100), a potem nie mają żadnej daty, kiedy się je podaje dosłownie według oryginału (III, nr. 227). Pod takiemi zeznaniami podpisane są nazwiska zgoła nieznane, o których nikt nie słyszał (np. Twardzieki), lub też takie, jak Kruk bez wyjaśnienia, czy to pseudonim, czy nazwisko. Najważniejsze dokumenta cytuje się: „Ze zbioru prywatnego N. N.“ i na tem koniec. Depesze, przejęte podobno i szyfrowane, podaje się w tłumaczeniu polskiem, a nie w rzekomym niemieckim oryginale (III, 278 i nast.), a prócz tego operuje się ciągle kluczem, nie umieszczając go nigdzie. Rządowi każe areopag rewolucyjny używać klucza, o którym rząd wie, że znajduje się już przez przekupstwo w ręku władz narodowych, każe mu wysyłać depesze szyfrowane przez ręce tych samych urzędników, z których jeden takież depesze i listy zdradziecko wydał władzom narodowym. Cóż za naiwność! Cóż za potworna niekonsekwencja i brak wszelkiej ścisłości i metody! Każe się wreszcie wierzyć czytelnikowi na proste słowo, jakoby ta i owa depesza odnosiła się do sprawy Z. K., każe się — mówię — wierzyć, że namiestnik, kiedy pisze Heubauer, rozumie przez to Z Kaczkowskiego. Lecz dosyć tych potworności. Sądzę, że krótki mój wywód zakończyć mogę słowami, wziętemi z orzeczenia śp. M. Kabata, a podanemi w całej rozciągłości przez p. Strusia: „Istota czynu wcale nie znajduje się w przedłożonych aktach i relacjach, i to ani co do osoby, mianowicie, że zdradził, ani co do rzeczy, co zdradził, ani też istotnych dowodów nie ma żadnych (II, str. 90).“ Kiedy się oskarża człowieka o morderstwo, musiano gdzieś takie popełnić, tutaj zaś potępiają wybitną osobistość o tak potworną rzecz, jak zdrada, a nawet istota czynu nie jest skonstatowaną. Czy to nie okropne?“

Po tym wyczerpującym wywodzie, który chyba nie powinien pozostawić żadnej wątpliwości w umysłach czytelników, zamieściła redakcja *Kwartalnika* obszerną odpowiedź p. Z. Kaczkowskiego.

Roboty wodne.

Dalsze roboty regulacyjne zaprojektowane zostały na rzece Dunajcu pod Błoniem i Łukanowicami. Koszta tych robót obliczone zostały na 8.480 zł., które po ⅓ części pokryte będą z państwowego funduszu budowli wodnych, z funduszu krajowego i przez strony interesowane.

Również projektowane są roboty regulacyjne na rzece Dunajcu pod Piaskami i Drużkami, t. j. na przestrzeni między Czchowem a Biskupicami. Projekt obejmuje tamy płotkowe i faszynowe, a koszta obliczono na sumę 13.060 zł. I w tym wypadku koszta poniosą w trzech równych częściach: państwowy fundusz budowli wodnych, fundusz krajowy i strony interesowane.

Sekcja przemyska oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich, wypracowała szczegółowy projekt zabudowania dzikich potoków w dorzeczu Gniłej Lipy. Ogólne koszta tej regulacji preliminowano na 5.346 zł. 58 ct. Wydział krajowy oświadczył się za wykonaniem tych robót w ciągu roku bieżącego, pokrywając wydatki z funduszu krajowego. Następnie celem równoczesnego ustalenia i zadrzewienia debry, wpadającej do potoku Kleszczówny, które dla gminy Kleszczówny jest bardzo ważne i pożyteczne, — oświadczył Wydział krajowy gotowość udzielenia na ten cel z funduszu krajowego bezzwrotnego zasiłku w wysokości 50% kosztów, obliczonych na 452 zł., jeśli ministerstwo rolnictwa przyzna na tę robotę subwencję w tej samej wysokości z państwowej dotacji meljoracyjnej.

Obecnie nadeszła przychylna odpowiedź z ministerstwa rolnictwa, które poleciło kierownikowi przemyskiej sekcji oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich, asystentowi leśnictwa, p. Martyńcowi, aby poczynił bezzwłocznie zarządzenia potrzebne do podjęcia robót około zabudowania potoków górskich w dorzeczu Gniłej Lipy. Zarazem przyznało ministerstwo na pokrycie reszty kosztów zabudowania debry, wpadającej do potoku Kleszczówny zasiłek w kwocie 226 zł. z państwowych funduszów, przeznaczonych na cele meljoracyjne.

Dla spiesznego i należytego wykonania obwałowań rzeki Wisły i Sanu, jako przedsiębiorstwa państwowego, delegował Wydział krajowy dwóch techników z krajowego biura meljoracyjnego, a mianowicie inżyniera asystenta, Aleksandra Wierzbickiego do prowadzenia robót nad rzeką Wisłą i inżyniera asystenta Michała Kornellę do prowadzenia robót nad rzeką Sanem

Korespondencje.

Warszawa 1. kwietnia.

(Po świętach wielkanocnych — widowiska na placu Ujazdowskim. — Inne miejsca publiczne. — Orkiestra Namysłowskiego. — Trupy wędrujące teatrów rosyjskich na prowincji. — W Radomiu. — Bliższe szczegóły o konferencji wielkorządców w Petersburgu. — Pogłoski ze sfer teatralnych.)

Święta wielkanocne przeszły cicho i spokojnie, w zamkniętych przed argusowemi oczami naszych djejatieli kołach rodzinnych — tylko na placu Ujazdowskim, w tym jednak roku w innem miejscu jak lat zeszłych, trawestując Kremera, wyroił się na ten świat ludek boży, by po staremu cześć oddać humorowi, zabawie i wszelakiej uciesze. Ale tym razem świąteczne zapały ochłodził deszcz i śnieg, który z małemi przerwami, przez całe święta, jak mógł, tak psuł wszystko. Za to teatra, koncerta orkiestrowe, zwłaszcza też orkiestry Namysłowskiego, były formalnie przepełnione. Prawdopodobnie tam w Galicji nie wiadomo, co to jest ta orkiestra p. Namysłowskiego? Kilka słów o niej nie zawadzi. P. Namysłowski, jest-to obywatel ziemski z Lubelskiego, z okolic Krasnegostawu, wielki miłośnik muzyki ludowej i narodowej, przytem niepospolity znawca i niezwykle wykształcony muzyk. Otóż ten p. Namysłowski z okolicznych, inteligentnych młodych włościan, zorganizował

2)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Witold się zaśmiał, ale Bywalski na niego nie zważał, tylko dalej mówił.

— Hrabina Korońska pojawiła się przeszłego roku podczas wyścigów. Dziś dzierży ona berło tego, co nazywają w świecie tonem. Jest to najelegantszy salon. Pojutrze także u niej raut. Mogę cię do niej wprowadzić, a po raucie pójdziemy na bal do Lewiczów.

— I owszem! — odparł Witold — ale jak widzę, to cały świat się zmienił. Nie poznaję się w Warszawie, w której przecież spędziłem cały przeszły karnawał.

— I nie poznasz się. To cecha może wszystkich wielkich miast, a od niejakiego już czasu i Warszawy... Ale *à propos*, opowiem ci bardzo zabawną anegdotę.

— Słucham!

Bywalski poprawił sobie monokl, uśmiechnął się błogo i opowiadał.

— Księżna Druska, jak wiesz, dwa lata nie była w Warszawie. Teraz znów powróciła i w tych dniach pokazała się raz pierwszy w jednym z wczoraj powstałych salonów... Potacza oczami po salach i napróżno szuka znajomych. Obraca się do Szkatulskiego, który, jak wiesz, wszystkich zna i ze zdziwieniem go pyta: „*Comment il n-y-a personne?*“ — W odpowiedzi Szkatulski się zrywa, odbiega i powraca z jakimś nieznajomym panem, którego księżnie przedstawia, mówiąc „chciałaś księżna poznać pana Piersohn“. Paradne! co?

— Doskonałe! — zaśmiał się Łęcki, — a księżna zapewne nie była ciekawą Piersohna?

— Bynajmniej.

Jeszcze chwilę rozważali. Bywalski dopytywał się o panią Łęcką, którą znał doskonale i ułożywszy się z Witoldem co do rautu u hrabiny Korońskiej a balu u Lewiczów, wypuścił go.

Łęcki miał jeszcze kilka wizyt do oddania.

Z Chmielnej więc podążył na Krakowskie, gdzie spodziewał się kogo znajomego spotkać.

A szedł jakiś smutny czy zamyślony.

Inaczej, niż roku zeszłego, spoglądał na ten świat, w którym przyjechał szukać żony. Powoli jego umysł uczył się analizy. Rozkawałkowywał wszystko, co mu powiedział i co mu do zrozumienia dał Bywalski. A te podłości światowe, które pozwalały bywać u kogoś i obgadywać go, oblizywać się po objedzie w finansach i maltretować je, sprowadzały mu jakiś niesmak do duszy, zamiast go bawić

Witold był naturą wiejską, szeroką, był dzieckiem stepów, a nie śliskich salonów.

Biegł odurzony. Wszystko mu się inaczej, niż dawniej, przedstawiało i sam nie wiedział, czemu tę zmianę przypisać. Czy doświadczeniu roku więcej życia, czy może swym matrymonjalnym projektom? On przybywał z zamiarem ożenienia się, znalezienia w tym świecie towarzyszki życia. W tem może leżała różnica sposobu zapatrywania się jego na świat i jego próżności, na finanse, i Bywalskiego.

Tak dumał i nie zwracał uwagi na przechodniów, ruch i gwar ożywionej ulicy.

W tem oczy jego, prostym wypadkiem, spotkały się ze spojrzeniem paru ócz jak węgiel czarnych, które wszystkim jego myślom odrazu inny nadały obrót.

Prawie przystanął.

Zjawisko się przesuwało. Trzy postacie kobiece, z których jednej spojrzenie oszołomiło Łęckiego, szły dalej ulicą.

On też nawrócił i szedł za niemi.

Ta z nich, której oczy palące czuł jeszcze Witold, mogła liczyć lat ośmnaście. Wzrost jej był wysmukły, figura śliczna, tualeta elegancka.— Z pod męskiego jej kapelusika widocznymi były krucze jej warkocze i różowe ucho — W całej jej postawie, w każdym ruchu, w chodzie, rozwiany był potężny urok, nie wszystkim pięknym kobietom dany.

Obok niej kroczyła druga postać, wyglądająca na jej własną siostrę, panienkę jeszcze potrzebującą guwernantki... Tę też poznał Łęcki w trzeciej kobiecie, ubranej z angielska i zdradzającej nigdy nas nie mylącemi cechami, córkę Albionu

Szedł dalej i dumał.

Nagle na rogu Alei i Nowego Świata jego nieznajome nawróciły tak nagle, iż Witold zaledwie miał czas usunąć się na bok.

Uczynił to niezgrabnie, w pomięszaniu, z ruchem ręki do kapelusza, jakby się chciał ukłonić, choć ich nie znał.

A wejrzenia ich znów się spotkały. Poczerwieniał Łęcki. Rumieniec oblał też świeże, jędrne oblicze nieznajomej.

Oczy jej jakąś chwilę spoczęły na twarzy Witolda i wryły się w jego wyobraźni.

Były to czarne przepyszne oczy, smętne a uśmiechnięte, w nich leżała cała piękność tej świeżej twarzyczki.

A oblewający ją rumieniec zdradzał, że poznała w nieznajomym wielbiciela.

Przyspieszyła też kroku, spuszczając na dół zażenowaną główkę i rzucając towarzyszkom słowa:

— Chodźmy prędzej!

Witold przystanął — iść dalej nie śmiał.

Nikt mu wprawdzie nie bronił używać tej samej, co nieznajoma, przechadzki.

Ale pewna subtelność uczuć, pewna ich wykwintność wstrzymywała go dalej od tej niemej admiracji.

Łęcki przystanął, objął jeszcze raz całą śliczną tę postać, jakby usiłował ją dobrze i na długo zapamiętać i pobiegł w przeciwnym kierunku.

Bezmyślnie idąc, kombinował, przebiegał w myśli swych znajomych w Warszawie i tych, o których tylko wiedział i słyszał, chcąc wpaść na trop pięknej nieznajomej.

Ale nie trafiał. Wiedział tylko, bo to łatwem było do odgadnięcia z tualety nieznajomej, z angielskiej guwernantki i z różnych innych drobnych szczegółów, że należały one do najlepszego towarzystwa, do jednej z tych klas, których definicję hr. Frania dopiero co był mu powtórzył Bywalski.

— Byleby nie w finansach! — mruczał i biegł.

Ale te czarne orientalne oczy, te krucze włosy go przerażały i zasmucały.

Wreszcie przyspieszył kroku i niecierpliwie machnął laską, jakby chciał sobie dopomódz w rozpędzeniu myśli.

— Cóż ona mnie może obchodzić! może jej już nigdy nie spotkam! — szeptał sam do siebie, szukał sposobności wykolejenia z obranych torów swej wyobraźni.

— Łęcki! — zawołał w tem za nim jakiś mu znany głos.

Obrócił się i poznał w tuż dochodzącym do niego młodzieńcu Karola Korońskiego, swego kolegę z Liège.

— Karol! — zawołał radośnie

— Jak się masz! — odparł, podając mu rękę Koroński — jak się masz!

Obaj serdecznie się witali.

Karol był ślicznym mężczyzną. Wysoki, uderzająco sympatycznych dystynkcją rysów, zachwycał elegancją ruchów i jakby nie wrodzoną, lecz wyrobioną arystokratycznością typu.

Jego jasne, mieniące się szafirowe oczy, odbijały przy białej, kobiecej prawie twarzy i czarnym małym wąsiku.

A w tych oczach było coś wesołego i sprytnego, niebezpiecznego i enigmatycznego.

— Słyszałem — mówił Koroński — że ci się doskonale powodzi, że koleje, cukrownie robią z ciebie powoli...

— Miljonera! — dokończył Witold — wlicz w to między bajki, a opowiedz mi o sobie. Coś zrobił dobrego od lat trzech, czy więcej, jakeśmy się ostatni raz widzieli?

— Opowiadać! ha! jeliś ciekawy, to i owszem, ale nie tutaj, gdzie idziesz?

— Nigdzie!

— No to chodźmy na czokoladę do Loursa i tam pogadamy, tymczasem mów, po co i czy na długo przyjechałeś?

— Przyjechałem na karnawał, a ty, jak się dowiedziałem, jesteś tu z matką, która otworzyła salony?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pełną orkiestrę, sprawiwszy swoim kosztem doskonałe instrumenta. Długi czas pracował, ćwicząc tych domorosłych członków swojej orkiestry i nareszcie tak ich wykształcił i wyrobił, że puściwszy majątek w dzierżawę, czy też osadziwszy na nim rządcę, pojechał ze swoją orkiestrą dawać koncerta do Warszawy. W Warszawie wstępnym bojem orkiestra p. Namysłowskiego zdobyła ogromne powodzenie — o bilety wejścia formalnie dobijać się było można. Orkiestra wykonywała utwory lekkie, przeważnie oryginalne, z ogromnym ogniem, z mazurskim temperamentem zamaszystym, a publiczność nie posiadała się z radości i rżnęła brawo, aż ręce puchły od oklasków. Przytem pan Namysłowski okazał się bardzo zdolnym kompozytorem, a jego mazury tak się powszechnie podobały i tak się spopularyzowały, że poczynają przykrywać głośnego mazurzystę Lewandowskiego. P. Namysłowski przytem w swoich kompozytorskich pomysłach jest bardzo oryginalny i umie dowcipnie spożytkować różne figielki w muzyce, za którymi szeroka publiczność warszawska przepada. Tak n.p. skomponował polkę kolejową, ale w ten sposób, że muzyka naśladuje ruch wagonów, świst maszyny, zatrzymuje się również na stacjach, których nazwiska jeden z członków orkiestry głośno wywołuje, a muzyka, zmieniając frazę muzyczną, charakteryzuje niby tę polkę. Sława p. Namysłowskiego poszła tak szeroko, że nasz najdroższy car, gdy bawił na polowaniu w Łubochenku, kazał sobie sprowadzić Namysłowskiego z orkiestrą i nie chciał innej muzyki słuchać, tylko tej właśnie, obdarzywszy go przytem brylantowym pierścieniem i zapraszając go nawet do swojego stołu; szczególniej mazury kompozycji Namysłowskiego i oberki ogromnie się carowi podobały. Obecnie ten p. Namysłowski puszcza się ze swoją orkiestrą na prowincję, a niebawem ma podobno zawitać w gościnę do Krakowa i do Lwowa, oraz do innych większych miast w Galicji. Jestem pewny, że i u was ta prawdziwie narodowa kapela będzie miała niezwykłe powodzenie.

Zawadziwszy nieco o sztukę, nie od rzeczy będzie donieść, że oprócz teatru rosyjskiego z Moskwy, który nawidza od czasu do czasu Warszawę, a który jest właśnie i teraz u nas, oparty o protekcję policji i żandarmów — puszczają się także na prowincję Królestwa mniejsze trupy teatralne rosyjskie, wędrując gdzieś z głębi Rosji i zachęcane do tej podróży przez naszych djejatieli. Te trupy rosyjskie nie mają żadnego powodzenia — miejscowe jednak władze używają rozmaitych sposobów, aby im pomódz, więc nakazują uczniom miejscowych zakładów naukowych męskich i żeńskich, iść do takiego rosyjskiego teatru, oraz podwładnym urzędnikom, ale swoją drogą dochód jest mizerny i władza miejscowa na wyjazd daje takiemu dyrektorowi pieniądze. Dodać winienem, że pod względem artystycznym, takie trupy rosyjskie są bardzo nędzne i nie mogą się nawet w przybliżeniu porównywać z naszymi teatrami prowincjonalnymi. Właśnie w tych dniach byłem w Radomiu i zastałem tam taki teatr rosyjski, który dawał ostatnie przedstawienie, jakiś dramat pod tyt. „Złamane życie" (Isporczennaja żyźń). Aktorzy bardzo miernych talentów; publiczności niewiele było trochę oficerów i trochę urzędników — i nędzy tymi może największej piętnaście osób. Uczniów gimnazjalnych nie było wcale, bo się rozjechali na święta wielkanocne — nie mógł więc ich miejscowy dyrektor gimnazjum, nawiasem powiedziawszy, zażarty djejatiel, o którym jednak Moskale mówią, że robi błędy ortograficzne, napędzić, aby się przypatrywali, jak się tam zepsuło życie jakiemuś Moskalowi. Oczywiście, teatr rosyjski nie miał za co z Radomia wyjechać i z polecenia pana gubernatora, wyasygnowano mu pewne *quantum* na drogę.

Otrzymaliśmy teraz trochę dokładniejsze wiadomości co do owej konferencji w Petersburgu na którą zawezwani byli Hurko, Ignatiew i Kochanow o czem w poprzedniej korespondencji donosiłem. Otóż, obcięciu Królestwa polskiego i przyłączeniu pewnej jego części do trzech sąsiadujących jenerał gubernatorstw oparł się stanowczo wielki książę Michał i kwestja ta, a raczej projekt, został zupełnie zaniechany. Uregulowanie służebności na gruntach dworskich, jak się dokładnie poinformowałem, jest obecnie kwestją bardzo niewielkiej wagi, a to dla tego, że tych służebności już jest zupełnie mało, tak mało że bez żadnej ingerencji rządu zniknie to lada dzień. Ale chodziło głównie o zniesienie komisarzy włościańskich, którzy są teraz zupełnie niepotrzebni, a właściwie nigdy nie byli potrzebni. Tych tedy komisarzy włościańskich, w najkrótszym przeciągu czasu z pewnością zniosą — wiedzą już o tem ci panowie i starają się o inne, równie dobre miejsca, na których możnaby było nic nie robić, pić, grać w karty i wymyślać na Polaków.

W sferach teatralnych krąży uporczywie pogłoska, że jenerał Palicyn ustępuje ze stanowiska prezesa teatrów warszawskich — ci jednak, którzy mają sposobność zasięgnąć dokładniejszych informacyj, z najbliższego otoczenia Hurki, utrzymują stanowczo, że nie jest zgodnem z prawdą, jakoby na miejsce Palicyna, miał być mianowany prezes cenzury Jankuljo — dotąd bowiem nikt jeszcze nie jest przeznaczony, to tylko jest pewne, że Palicyn usuwa się, czy też... jego usuwają.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. Röpell, zasłużony badacz dziejów polskich, członek czynny krakowskiej Akademji umiejętności, obchodzić będzie d. 12. maja br. 50-letni jubileusz swej działalności profesorskiej na uniwersytecie wrocławskim. — P. Józef Golichowski, znany powszechnie aptekarz czerniowiecki, sprzedawszy aptekę, wyjechał przed kilku dniami do Ameryki, aby osiedlić się w Nowym Jorku. — Znany przywódca klerykałów Lienbacher zachorował z początkiem marca. Obecnie stan jego się pogorszył.

Nekrologja. Aglaja Dobrzańska, z domu Gallo, zmarła w Botuszanach w Rumunji, przeżywszy lat 35. — We Lwowie zmarli: Wiktor Sobieszczański, b. właściciciel dóbr ziemskich i żołnierz wojsk polskich z r. 1831, w 84 r. życia; Wiktorja Bezrąg, w 70 r. życia; Marcjanna z Kraussów Białynia Chołodecka, żona sekretarza poczt i telegrafów, w 36 roku życia.

Kalendarz. Sobota (4.): Izydora arcyb. Wschód słońca o godzinie 5. minut 40, zachód o godzinie 6. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Dnia 14. bm. w kościele OO. Bernardynów, odbędzie się ślub panny Loli Mikolaschówny, córki śp. dr. Karola Mikolascha z p. Andrzejem Romaszkanem, prokurzystą Banku krajowego.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Zygmunta Ziemiańskiego stałym nauczycielem etatowym dla nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy.

Cieszmy się! Znowu będziemy mogli w niedzielę popołudniu bawić się i pić wyborną herbatkę, przygotowaną przez p. Salomejki. Wszystko to oczekuje nas w niedzielę o godzinie 5 popołudniu, w sali kasyna miejskiego, przy udziale muzyki 30. pp. Program koncertu jest następujący:

1. Wroński: Polonez; 2. Souppé: Uwertura z operetki „Lekka kawalerja"; 3. Eilenberg: Walc salonowy „Słodki sen"; 4. Halevy: Pierwsze finale z opery „Żydówka"; 5. Roll: (na ogólne żądanie) „Salomejki", polka francuska; 6 Sullivan: Potpourri z operetki „Mikado"; 7. Stigello: Arja z opery „Isolina" (Flügelhorn-solo); 8. Strauss: „Kto tańczy!?" polka szybka.

Senzacyjna rozprawa karna w sprawie skrytobójczego morderstwa, popełnionego przez Marję Kobrynową na osobie Emila Opuchlaka odbędzie się we wtorek d. 14. kwietnia o godz. 4. popołud. przed Trybunałem sędziów przysięgłych. Rozprawę prowadzić będzie radca p. Spędakowski, oskarżenie zaś wniesie zastępca prokuratorji państ. p. Chyliński. Zawezwanych zostało 11 świadków, nadto jako rzeczoznawcy sądowi fungować będą lekarze prof. Feigel i dr. Lukas. Wstęp do sali rozpraw dozwolony będzie tylko za biletami.

Wiadomości z gr. k. archidjecezji lwowskiej. Władze duchowne uwolniły w tych dniach kilku dziekanów od pełnienia obowiązków dziekana, a rząd ten powierzyły innym księżom. Uwolnieni zostali ks. Julian Onyszkiewicz z Koniuch, dziekan brzeżański, ks. Teodozy Efinowicz z Połowiec, dziekan założiecki i ks. Jan Lubieniecki z Rozwadowa, dziekan rozdolski.

Wizytacja. Namiestnik zwidzał dnia 2. bm. seminarjum nauczycielskie męskie; był obecnym na lekcjach na kursie przygotowawczym i na pierwszym roku, a następnie w I. i II. klasie szkoły ćwiczeń.

Wczoraj zwidzał namiestnik gimnazjum IV. i był w klasie VIII. na lekcji łaciny prof. Dolnickiego, w klasie VII. a) na lekcji historji prof. Frydrycha, w klasie VII. b) na lekcji historji prof. Rudnickiego, a wreszcie w klasie V. c) na lekcji łaciny suplenta Rzepińskiego.

Niepokojącą wiadomość przyniosła wczoraj wychodząca w Krakowie *Gazeta kolejowa*. Owoż z autentycznego źródła dowiaduje się to pismo, że jeneralna dyrekcja kolei państwowych miała wysłać do krajowych dyrekcyj ruchu komunikat, w którym wzywa je, ażeby przedsięwzięły przygotowania do przejęcia z d. 1. lipca w swój zarząd mające upaństwowić się szlaki gal. kolei Karola Ludwika.

Następnie żąda także komunikat, ażeby dyrekcje postarały się dać zatrudnienie połowie (!?) urzędników kolei Karola Ludwika.

Wiadomości tej powinnyby sfery kompetentne zaprzeczyć, jeśli ona nie jest prawdziwą.

Celem uzupełnienia listy rzeczoznawców i ocenicieli sądowych przy sądzie krajowym we Lwowie, zaproponowała Izba handlowa lwowska oprócz dotąd urzędujących: dla farbiarstwa pp.: Jana Ihnatowicza i Walerego Włodzimirskiego: dla garbarstwa p. prof. Bronisława Pawlewskiego; dla kamieniarstwa i rzeźbiarstwa pp.: prof. Leonarda Marconiego i Jana Bębnowicza; dla lakiernictwa pp.: Gedailę Szapirę i Józefa Staubera; dla mosiężnictwa pp.: Emila Wajdowskiego i Izydora Fałatowicza; dla nafty pp.: Ludwika Winiarza i Mariana Landesberga; dla przedmiotów numizmatycznych pp.: Józefa Łozińskiego, Ferdynanda Wysockiego, dyrektora urzędu loteryjnego, Władysława Gubrynowicza, księgarza i Wincentego Jabłonowskiego, sekretarza Towarz. aptekarskiego; dla przyrządów fizykalnych, technicznych, telegraficznych itp. pp.: Henryka Rosenbuscha, Franciszka Richnowskiego, Salomona Bardacha i profesora Romana br. Gostkowskiego; dla piekarstwa pp.: Leona Bronisława Mrazka i Marcina Czyżeka; dla pierza p. Platza; dla produktów surowych pp.: Henryka Penziasa i Maurycego Jonasza; dla przedmiotów z chińskiego srebra pp.: A. H. Zippera i Juljana Strzeleckiego; dla ślusarstwa pp.: Jana Daszka, Zygmunta Piotrowicza i Jana Stankiewicza; dla towarów żelaznych pp.: Walentego Halskiego, Jakóba Sprechera i Feiwla Rentchnera; dla zegarmistrzowstwa pp.: Mojżesza Schallita i Sebastjana Wędrychowskiego; dla złotnictwa pp.: A. H. Zippera i Juljana Strzeleckiego.

Budowa nowego teatru w Krakowie. Roboty przygotowawcze, jakoteż i ziemne, pod budowę nowego teatru w Krakowie, rozpoczęły się w dniu onegdajszym. Ziemię z wykopów wywożą furmanki do dawnego łożyska starej Wisły na przedłużeniu ul. Augustjańskiej. Sytuacja budynku teatralnego została już ustanowioną i na miejscu wytkniętą.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. *„Uczytel, orhan ruskoho Tow. pedahohicznoho, ricznyk II"* we Lwowie 1890. Nakładem ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w poczet książek, dozwolonych do zakupienia dla bibliotek szkolnych.

Fabrykacja wody sodowej. Na wezwanie ministerstwa handlu do objawienia zdania, czy ze względu na stosunki tutejsze wskazanem by było zaliczenie sprzedaży wody sodowej do przemysłów koncesjonowanych, oświadczyła się Izba handlowa przeciw koncesjonowaniu sprzedaży wody sodowej, a postanowiła przemawiać podobnie, jak w roku zeszłym, za koncesjonowaniem fabrykacji wody sodowej, upatrując w tem oraz kontrolę sprzedaży, tem bardziej, ile że u nas $^{9}/_{10}$ części produkcji wody sodowej sprzedają sami fabrykanci lub za pośrednictwem szynkarzy i traktjerników, posiadających już koncesje do podawania napojów, a tylko zaledwie $^{1}/_{10}$ część produkcji sprzedawaną bywa przez drobniejszych przemysłowców, którzy jednak pobierają wodę od fabrykantów w szczelnie zamkniętych balonach i syfonach, za które odpowiedzialnym być winien sam fabrykant.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była — 0·6 C., najwyższa + 5·0 C., najniższa — 3·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby podniesie się do + 2·0 C., stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 prc.; opad: deszcz i śnieg chwilami.

Prima Aprilis... Pani K. otrzymała onegdaj pocztą prześliczny bukiet z żywych kwiatów, który pięknością swoją zachwycił obdarowaną. Niewątpliwie go też poniosła do różowiótkiego noska, lecz w tejże chwili z krzykiem go odsunęła, polecając służbie, by go natychmiast wyrzuciła. Wyrzucono więc bukiet, ale w mieszkaniu pozostał nieznośny zapach i pomimo otwarcia okien oraz rozpylenia w pokojach wody sosnowej, usunąć się nie dał. Rozgniewanej na ten niesalonowy żart gosposi, przypomniano, że to jest... Prima Aprilis... Ów bukiet czarowny był skropiony przez niegdyś wzgardzonego konkurenta — assafetydą. Stało się to w Krakowie.

Dla przyozdobienia głównej nawy kościoła N. Panny Marji nowemi malowidłami, przygotował mistrz Matejko 16 kartonów, przedstawiających godła tych cechów krakowskich, które z biegiem czasu przyczyniały się do wzniesienia lub przyozdobienia wspaniałej tej świątyni krakowskiej.

Stoki Wawelu, dzięki staraniom Tow. upiększania miasta, po raz wtóry pokryte zostały lasem młodych świerków. Pierwsze w tym kierunku usiłowania, jak wiadomo, wypadły skutkiem posuchy w r. 1889 tak niepomyślnie, że z zasadzonych w liczbie 12.000 drzewek, zaledwie 200 sztuk ocalało. Niepowodzeniem tem jednak niezrażone towarzystwo, a głównie jego prezes, dr. Ferdynand Wilkosz, podjął ponownie trud z jesienią roku przeszłego i zdaje się, że trud ten nie będzie bezowocnym, bo drzewka przebyły zimę szczęśliwie i wyglądają zdrowo.

Stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej. „Ostrów koło Sokala", otwartą została dla korespondencji prywatnej, począwszy od 1. bm. z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Nowe znaczki pocztowe na 20, 24, 30 i 50 centów, zaprowadza obecnie austrjackie ministerstwo handlu. Dotychczasowe znaczki po powyższych cenach będą mogły kursować do 1. września 1891, atoli aż do końca r. b. wolno je będzie wymienić na znaczki nowe.

Sprawy szkolne. Według wykazów ostatniego spisu ludności, w mieście Czerniowcach przeszło 8000 dzieci jest obowiązanych do nauki szkolnej; z tego jednak w r. 1888/9 uczęszczało do szkół 4423, a zatem przeszło 3500 dzieci nie korzysta z nauki!

Nędza w Brazylji. Ks. Załęski pisze w *Czasie*: „Wczoraj 1 kwietnia było u mnie czterech emigrantów z Brazylji. Jeden, człowiek inteligentny, majster murarski, trzej inni robotnicy. Wszyscy wyszli przed pół rokiem z Królestwa Polskiego, pracowali, jak umieli i mogli, w Rio Janeiro. Czytałem świadectwa, dane majstrowi murarskiemu (pisane złą niemczyzną) od jego chlebodawców — czytałem metrykę śmierci (w hiszp. języku) żony jednego z tych robotników, która tam z nędzy umarła, a wnet później umarło i jej dziecię także z nędzy. Wszyscy czterej ci ludzie zeznają zgodnie, że w Rio Janeiro i na przyległej wysepce kilka tysięcy emigrantów polskich w największej nędzy i bez roboty zostaje — i czeka pomocnej ręki, któraby ich z tej nędzy wyrwała i do kraju sprowadziła i że oni sami, wysprzedawszy się aż do paltota i poduszki, z biedą zdołali dostać się do Krakowa. Oprócz majstra murarskiego, który ma jeszcze kilka zł. na powrót do Królestwa, trzej inni złamanego szeląga nie mają, wracać muszą pieszo i prawie o żebraczym chlebie, odarci ze wszystkiego — słowem nędzarze. Trudność jeszcze nie mała w przejściu przez granicę rosyjską, gdyż paszportów zagranicznych nie mają."

Samobójstwo. W Piotrowcach, powiatu storożynieckiego, utopił się d. 28. zm. młody włościanin Aleksander Burla. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski małżeńskie. Przed rokiem ożenił się był z młodą dziewczyną, która po ślubie poczęła go zdradzać i chciała wziąć z nim rozwód.

Gubernator wołyński. Dzienniki rosyjskie barwy ultra panslawistycznej i prawosławno-klerykalnej nie mogą się dosyć nacieszyć zachowaniem się gubernatora wołyńskiego, E. J. Jankowskiego. P. gubernator wołyński, Polak z pochodzenia, podobno syn owego jenerała, znanego z wypadków powstania listopadowego, wysila się na okazanie swego zelotyzmu prawosławnego. Popów otacza takimi przesadnymi objawami czci, jakiej oni nigdy nie doznawali od dostojników czystej krwi Rosjan. Niedawno temu wysłano w drodze administracyjnej włościanina M., wysłużonego żołnierza z powiatu dubieńskiego, za brak poważania i znieważenie słowem swego parocha. Wszystkie usiłowania duchowieństwa prawosławnego około szerzenia oświaty lub trzeźwości wśród włościan, znajdują u p. gubernatora gorliwe i czynne poparcie. Niebyśmy przeciwko temu nie mieli, gdyby równymi względami i równym szacunkiem otaczał duchowieństwo katolickie i popierał jego usiłowania. A tymczasem zeszłoroczna akcja p. gubernatora w sprawie klasztoru Karmelitek bosych w Dubnie, przeprowadzona przezeń z całą brutalnością, świadczy o nader różnych miarach, stosowanych do obu kościołów chrześciańskich.

Na Wschód wybiera się wiedeński „Männergesangverein" a to na zaproszenie stambulskiego Tow. dobroczynności, któremu przewodniczy ambasador austrjacki br. Calice.

Także specjalność. Jeden z krawców berlińskich wywiesił następujący, uwagi godny szyld nad swą pracownią: „Charles X. uczeń Wortha. Specjalność: suknie ślubne i rozwodowe."

Obserwatorjum w Watykanie, założone przez papieża Grzegorza XIII, ma być obecnie znacznie powiększone i doprowadzone do skali wymagań nauki dzisiejszej. W tym celu Ojciec święty wyasygnował już znaczne sumy na przebudowę gmachu i zakupno odpowiednich przyrządów astronomicznych.

Wiadomości osobiste. Dyrektor teatru hr. Skarbka, p. Mieczysław Schmitt, powrócił po dłuższym pobycie w Warszawie do Lwowa.

Oficerowie armji austrjackiej powinni być Niemcami! Tak rozumuje organ wojskowy *Reichswehr* w dłuższym artykule w jednym ze swych ostatnich numerów. Oficerowie rezerwy — nie mówiący po niemiecku — czytamy w tem piśmie, tak, jak rodowici Niemcy, są niebezpiecznymi dla naszej armji. Krótko rzecz wziąwszy, oficerami mogą być tylko Niemcy, a rozporządzenia, ułatwiające oficerom egzamin z języka niemieckiego, mogłyby się okazać bardzo zgubnemi. Dla poparcia tych rozumowań, nie zgadzających się wcale z istotnym stanem rzeczy, przytacza *Reichswehr* przykłady, przemawiające niestety wprost przeciw wysnutym z nich wnioskom. Jasne to jest, jak słońce, słusznie pisze *Gaz. Przem.*, że łatwiej jednemu oficerowi, do którego pod względem wykształcenia mamy zawsze pewne pretensje, nauczyć się języka słowiańskiego, aniżeli jego 80 podkomendnym po niemiecku. Dalej autor artykułu powinien był przyjść i do tego przekonania, że jeżeli oficer austrjacki pochodzenia niemieckiego nie posiada prawie żadnych zdolności językowych, jeśli mu za trudno nauczyć się jednego lub kilku języków słowiańskich, to powinien on dla dobra państwa autrjackiego ustąpić miejsca oficerowi słowiańskiemu, posiadającemu niezaprzeczone zdolności lingwistyczne. Jeżeli też mowa o wychowaniu moralnem żołnierza nie Niemca, to zadanie takie spełnić może tylko oficer Słowianin. Podczas bitwy w chwilach stanowczych, kiedy przykład i słowo mają wagę złota, zdolne do serca żołnierza trafić tylko słowo, wypowiedziane w języku ojczystym. Na jakie straty ogromne mogą oficerowie austrjaccy, nie znający dokładnie słowiańskiego języka, narazić całą armię, można najłatwiej osądzić, jeśli uprzytomnimy sobie ów moment, kiedy Słowianin zdaje relację z tego, co widział na zwiadach, a tej relacji słucha oficer, nie rozumiejący dobrze żołnierza. Złemu zaradzić trzeba jak najprędzej; a zaradzić można tylko tym sposobem, jeśli oficerowie słowiańscy znajdować się będą w armji w odpowiedniej liczbie do słowiańskich żołnierzy.

Kronika brukowa. Przytrzymano w sklepie Jakóba Waldmana, przy ul. Krakowskiej l. 8, włościankę Jewkę Gudz, która chciała tam sprzedać złoty pierścionek, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

Marji Wagner przy ul. Kościuszki l. 4 skradziono wczoraj w nocy szyld wystający, przedstawiający zegar. Szyld ten umieszczony był na kamienicy w rynku l. 7.

Włamano się do komórek w domu na Błoniach l. 1 i skradziono na szkodę p. Daniela Foty suknie tam złożone.

Walne zgromadzenie „stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej" we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 4. kwietnia o godz. 4. popoł. w sali Tow. muzycznego (gmach teatralny I. piętro).

W Samborze odbędzie się d. 4. bm. w sali Kasyna miejskiego ze współudziałem p. Włodzimierza Choroszczakowskiego, basisty opery Norymberskiej na dochód ubogiej miejscowej młodzieży szkolnej wieczorek muzykalny.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że zamiast programem zabaw zapowiedzianego rautu, odbędzie się w sobotę, dnia 11. bm. koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Korpus weteranów wojskowych zamianował swymi członkami wspierającymi pp.: Ferdynanda Kotowskiego, komisarza dyrekcji policji; Jakóba Löwenbecka, właściciela realności i obywatela miasta Lwowa i Jakóba B. Gimpla, dyrektora teatru żydowskiego.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, złożonego ciężką chorobą, ojca trojga dzieci, członkowie straży skarbowej w N. cnt. 70, Adam Noga zł. 1.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/31 za miesiące luty i marzec 1891 r. które zestawił skarbnik towarzystwa, dr. Bernard Goldmann, a mianowicie:

Dochody: Subwencja rady miejskiej zł. 1100, Jan Komarnicki za 1890 r. 10, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za luty 6·60, za marzec 5·80, dr. Lougin Feigel za II. półrocze 1890 r. 2, za I. półrocze 1891 r. 2, Łopuszański przez Tow. kred. ziemskie 25, Ludwik Lipski i Jan Sadłowski po 5, Anna Stachowicz przez dr. Natansohna 2·50, Kochanowski 2, przez *Gazetę Narodową* 10·55, — ogółem wpłynęło 1176 zł. 45 cnt.

Wydatki: W miesiącu lutym rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 325 zł., dwom weteranom zapomogi jednorazowe, w kwocie 25 zł.

W miesiącu marcu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe, świąteczne i nadzwyczajne, w kwocie 615 zł., jednemu weteranowi jednorazowo 10 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

---

40)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Po dość długiej konferencji, zawezwał Coquinet jednego z komisarzy policyjnych do gabinetu podprefekta. Funkcjonarjusz ten otrzymał był polecenie wyśledzenia owych grajków i śpiewaków nocnych, o których Leonia wspominała w swej opowieści:

— I cóż, panie Réal? Możesz pan już wykazać mi jakie rezultaty roboty swojej? — zagadnął p. Molinard komisarza, zaledwie tenże próg pokoju przestąpił.

— Owego wieczora wtorkowego zgłoszono w biurach policyjnych mnóstwo przekroczeń, panie prefekcie. Z tem wszystkiem jednak, zdaje mi się, że tylko jedno z nich, jak wraz odpowiada naszej sprawie...

— Słucham pana z ciekawością, mów dalej!

— W Neuilly zameldowano na strażnicy policyjnej, że na rogu bulwarów i ulicy Perronet policjant musiał tego wieczora o godzinie 10. upomnieć śpiewaka ulicznego Maudet'a i jego ślepą matkę, przygrywającą mu na arfie, iż to już zbyt późna była godzina do serenady. Mianowicie Maudet zaczął był wyśpiewywać marsyljankę, a gdy *sergeant de ville* doń przystąpił z uwagą wspomnianą, umilkł natychmiast.

— Wyśmienicie idzie dotychczas... — mruknął p. Molinard.

Lecz komisarz, zanim opuścił gabinet szefa, odezwał się jeszcze tonem lękliwym:

— Pozwolę sobie zrobić skromną uwagę, panie prefekcie..., że tego rodzaju przekroczenia zdarzają się niemal co wieczora w Paryżu...

— Dość źle, panie Réal!

— Byłoby mi jednak bardzo przykro, panie prefekcie — ciągnął nieśmiało — gdyby na tego Maudeta miała za to spaść kara zasłużona. Biedak ten utrzymuje swoim śpiewem matkę, ślepą staruszkę...

— Ależ o jakiejkolwiek karze nie ma tu mowy, panie komisarzu! Raportu pańskiego w tej mierze potrzebowałem do kompletnie innej sprawy, którą — być może — wypadnie i panu zająć się w przyszłości...

Komisarz skłonił się uniżenie i odszedł.

— No! przecież mamy jakiś ślad... aczkolwiek na razie bardzo drobny! — zawołał podprefekt z zadowoleniem, zacierając ręce. Widzimy tedy, że panna Duval mówiła nam prawdę i obecnie już mam to najgłębsze przekonanie, iż wszystko odbyło się w ten sposób, jak to nam opowiadała!

— Panna Duval nie jest zdolną do kłamstwa — zawołał Coquinet ze stanowczością. — Takie jest i było moje przekonanie głębokie od samego początku. Idzie teraz przedewszystkiem o to, aby ów dom tajemniczy wynaleść. Na biedę naszą w onej okolicy podobne są ulice pomiędzy sobą, skutkiem murów, tak bardzo, że trudno będzie wpaść nam na właściwą... Mimo to nie będzie ona pono zbyt odległą od rogu bulwaru i ulicy Perronet..

— Na każdy sposób musimy sami zbadać teren w towarzystwie panny Duval. Na razie też pragnę jedynie dwu rzeczy: pierwsza, aby Montrailletowie zgodzili się na nasz projekt i w ten sposób rozwiązali nam ręce — druga, aby Leonia jak najrychlej do zdrowia powróciła.

— Bądź co bądź nie wolno nam zwlekać, p. prefekcie, w pierwszych bowiem dniach po ponownem jej pojawieniu się na widoku publicznym, trudno będzie spacerować z nią niespostrzeżenie w owej dzielnicy miasta. Gdy gruchnie wieść po Paryżu, że policja odbywa z nią przechadzki, to ów łotrzyk, który spowodował jej uprowadzenie w nocy, stanie się podejrzliwym i podwoi odtąd baczność swoją.

— Zupełnie trafna uwaga pańska! W istocie trzeba to jak najszybciej uskutecznić, jeśli nie inaczej, to w przebraniu... ale o tem pomyśli się jeszcze. A o tej sprzączce nic masz pan dotychczas żadnej wiadomości od Randel'a?

— Randel znajduje się w tej chwili w biurze mojem. Czy mam go zawołać tutaj?

W chwilę później szef tajnej policji paryskiej, p. Randel, stał przed swoim przełożonym. Był to mężczyzna małego wzrostu i szczupłej postaci, na pozór w młodym jeszcze wieku i z pewnym szykiem młodzieńczym wystrojony. W ręce niósł cieniutką laseczkę spacerową ze srebrną główką. Ten Randel był jednym z najsprytniejszych i najprzebieglejszych ajentów policyjnych, a pomimo młodzieńczej powierzchowności swojej, liczył już przeszło 50 lat życia. Jeszcze za cesarstwa stał na czele tajnej policji paryskiej.

Wszedłszy do gabinetu p. Molinarda, powitał go raczej z pewną poufałą kordjalnością, aniżeli z respektem, przynależnym podprefektowi. Randel bowiem umiał cenić wartość swoją — a nawet pono przeceniał ją niejednokrotnie, twierdząc głośno, że właściwą wartość i doniosłość praktyczną dla ogółu, ma jedynie jego i kolegów działalność.

— Niestety, p. prefekcie — zaczął Randel po kilku uwagach wstępnych — wyszukanie nieznanej właścicielki tej sprzączki i mnie nie powiedzie się wcale, jeśli wpierw nie będzie pan łaskaw udzielić mi bliższych wyjaśnień, gdzie właściwie ona została znalezioną — gdyż w Paryżu tysiące kobiet noszą takie same sprzączki. W St. Quentin istnieje fabryka, która wyłącznie wyrabia tę ozdobę żeńskiego obuwia i przyjąłbym niemal za pewnik niezbity, że n. p. wszystkie nasze damy z półświatka posiadają przynajmniej po jednej parze trzewików z takimi bezwartościowymi djamencikami. Muszę przeto wiedzieć koniecznie, gdzie ta sprzączka została znalezioną.

— Bah! gdybyśmy to wiedzieli, to prawdopodobnie obeszlibyśmy się teraz bez pańskiej pomocy, p. Randel! — zawołał p. Molinard poważnie i chłodno. — Wiedz bowiem o tem, że właśnie po tej sprzączce, niby po nitce do kłębka, musisz nam drogę wskazać do miejsca, gdzie ją przydybano.

— Pan chyba żartujesz, p. prefekcie!

— Ja nigdy nie żartuję w godzinach urzędowych, p. Randel. Tego, co przed chwilą powiedziałem, żądam właśnie od pana...

P. Randel wydał z siebie, jakby lekki gwizd, co czynił zawsze, gdy był srodze zakłopotany, wdechując w siebie gwałtownie powietrze.

— A może to polecenie przekracza w istocie siły pańskie? — zagadnął go p. Molinard, z rozmysłu godząc w ambicję wysoce drażliwego na tym punkcie mistrza ajentów tajnych.

— Jeśli przypadek ślepy będzie mi sprzyjał, to nie — jeśli zaś nie dopomoże mi, wówczas: tak niestety! Zresztą zdaniem mojem, byłoby najprostszą rzeczą, zarządzić rewizję domową u wszystkich kobiet, o których sądzić można, że posiadają trzewiki z takiemi sprzączkami. Zakładam się o 10 przeciw 1, że owa para trzewików, z których jeden nie posiada tej sprzączki, stoi gdzieś w ciemnym zakątku i nikt na nią nie zważa. Jeśliby tedy p. prefekt był łaskaw oświecić mnie, w jakim celu potrzeba ewentualnie inscenizować tego rodzaju rekwizycję, to być może, zdołałbym wpaść na jakąś dobrą kombinację.

— Cel nie ma tu nic do rzeczy, panie Randel i nie radbym mówić o nim tak długo, dopóki mnie samemu nie stanie się to i owo w tym wypadku jaśniejszem, zrozumialszem...

— Ha! Skoro p. prefekt odmawia mi bliższych informacyj, w takim razie muszę kontynuować poszukiwania na własną rękę! — odparł Randel rozdrażniony już. — Czy otrzymam jeszcze jakie dalsze rozkazy?

— Nie, nic zgoła.. Ale, ale.. czy nie słyszałeś pan czego więcej o tej woltyżerce signorze Loli, po jej tajemniczem zniknięciu?

— Nie troszczyłem się już wcale o tę damę — odparł ajent z pewnym odcieniem satysfakcji — usłyszawszy, że pan sam, p. prefekcie, przyjmowałeś ją tutaj w swoim gabinecie, a potem rozkazałeś p. Coquinetowi odprowadzić chorą do jej mieszkania...

Po tych słowach skłonił się w milczeniu i odszedł.

— Szatański spryt ma ten człowiek! — zawołał p. Molinard. — Przed jego okiem nic chyba nie ukryje się w Paryżu.

— A mnie wydaje się w dodatku, że on coś więcej wie w tej sprawie... Formalnie czytałem w jego oczach taką myśl: Skoro ty, prefekcie, ukrywasz przedemną tajemnice twoje, i ja to samo uczynię z mojemi... Ej p. prefekcie... czy nie byłoby dobrze, gdybyśmy go w całą aferę wtajemniczyli?

— Może byłoby i dobrze — odrzekł p. Molinard, lekko zirytowany. — Ale bo widzisz, kochany Coquinet, taki nieznośny zarozumialec siedzi w tym Randel'u, że nie mogłem darować sobie sposobności, gdy się nadarzyła, aby go nieco nie upokorzyć...

— A jednak on miewa pomysły i kombinacje, które niejednokrotnie wydają się niezmiernie zagmatwanemi, w rezultacie atoli trafiają w sedno rzeczy. Na ostatek wierzę w to święcie, że on jeszcze gotów długie tygodnie utrzymywać nas w niepewności co do proweniencji tej sprzączki i kazać nam błądzić po omacku, jeśli nie udobruchamy go pochlebstwem.

— Pomyślę jeszcze nad tem. Zresztą... on może przecież w danym razie zaraz jutro towarzyszyć nam, gdy udamy się do panny Duval!

Rozstali się i każdy powrócił do swych powszednich czynności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zapomniany bohater.

„W Sokołówce, przed chatą u proga,
Pachołkowie i ludu czerń mnoga,
Stoi stępak u żłobu powolny,
A w świetlicy leży hetman polny“.

W chwili, gdy kraj cały gotuje się do obchodu uroczystego stuletniej rocznicy konstytucji, godzi się przypomnieć pewien akt mało znany, którym Sejm czteroletni uczcić zamierzał niespożyte zasługi jednego z największych naszych bohaterów. Po ukoronowanych wodzach narodu, jak Chrobry, Łokietek, Kazimierz Wielki lub Jan Sobieski, jest to — jak słusznie powiada Szajnocha — niezaprzeczenie nasz mąż największy, największy z Polaków!... Postać ta, znana nam z pięknej dumy Czajkowskiego, z prologu Odyńca, z pełnych siły obrazów Suchodolskiego i Loefflera, a nadewszystko tak misternie nakreślona przez Sienkiewicza w Potopie, należy w dziejach naszych do tych, o której życiu najmniej znamy szczegółów. Ostatni ze swego rodu, pozostawiając tylko dwie córki i synowca, który zeszedł bezpotomnie, uczczony dopiero w chwili śmierci — nie doczekał się nawet tej pociechy pośmiertnej, ażeby na grobie jego czytano, że był hetmanem, który, jak pisał Jan Kazimierz, „dał głowie króla koronę, królestwo stanom, ojczyznę obywatelom, mieszkańców miastom miasta prowincjom, koronie i Wielkiemu księstwu prowincje!...“ W wieku panegiryków nie uczczono żadnem słowem pośmiertnem wybawiciela ojczyzny! — przyszły klęski: sprawa Lubomirskiego, abdykacja Kazimierza, rozruchy za Korybuta, wreszcie straszne wojny tureckie i zapomniano o bohaterze...

Przypomniano sobie o nim dopiero wówczas, gdy „chciano całemu narodowi uzbroić ducha do również wielkiej zasługi, jak owe Czarnieckiego za Szwedów“, przypomniano sobie o nim na początku Sejmu czteroletniego. Wówczas to wydano odezwę tej treści:

Wzór rycerza polskiego.

Chcąc pamięć cnot Polaków uwiecznić i prawdziwy przykład do naśladowania szlachetnej młodzieży naszej okazać, wystawić statuę Stefana Czarnieckiego na środku przedmieścia Krakowskiego, nie tylko pozwalamy mocą Sejmu teraźniejszego lecz do tego dzieła zachęcamy z tym napisem:

„Stany Rzeczypospolitej skonfederowanej zgromadzone 1788 r. temu, co nigdy o Rzeczypospolitej nie zwątpił, co o królu swoim nie zapomniał, co w najgorszych Rzeczypospolitej czasach, gdy wszystko stracone zdawało się, mężnie i radząc i czyniąc, Rzeczpospolitą zbawił, króla swego tron wiernością nieprzełamaną i męstwem niezwyciężonem zabezpieczył, wzorowi Polaków — Stefanowi Czarnieckiemu.“

Niestety, piękny ten zamiar nie przyszedł podówczas do skutku, ale za to...

Ból serce ściska, gdy czyta się słowa listu człowieka kompetentnego, o którym dowiedzieliśmy się, dzięki archeologowi J. Łepkowskiemu.

Pan Gogolewski, dziedzic Czarńcy, tak pisze:

„Po bitwie pod Szczekocinami roku 1794 rosyjski major przybył do wsi Czarńcy, począł plądrować kościół, a nie znalazłszy nic, coby zachód nagrodziło, z gniewu trumnę Czarnieckiego potłuc kazał, a sam głowę hetmana o mur grobowy w drobne kawałki roztrzaskał“...

* * *

Umarł Czarniecki, jak to już dziś dzięki Szajnosze nam na pewne wiadomo, na naszej ziemi, w pobliżu nas, w małej mieścinie Sokołówka, w drodze do Lwowa.

Ubogie to miasteczko, wieś prawie, leży o milę za Brodami, na dawnym trakcie lwowskim; tu dla schorzałego bohatera otwarły się drzwi ubogiej włościańskiej chaty, w niej zacny ksiądz Agapit Dąbrowski udzielił mu ostatniej pociechy — i w niej dnia 16. lutego w poniedziałek r. p. 1655 dokonał życia ten bohater, który nie urósł z soli, jak to przymawiał Lubomirskim, ani z roli, jak hetmanowie Potoccy, ale z tego, co go boli...

* * *

Przypominamy dziś tę postać bohaterską — może obywatelstwo nasze z powiatów: Brodzkiego, Żółkiewskiego i Złoczowskiego podjęłoby inicjatywę w wystawieniu, choćby skromnego pomnika, choćby pamiątkowego kamienia, którego napis jest już od wieku z górą gotów.— Miejsce śmierci Czarnieckiego „Sokołówka“, jest dziś własnością Wład. hr. Baworowskiego, leży w starostwie Złoczowskiem, a należy do sądu okręgowego w Olesku. *Kob.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Aida“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie, panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Teść“, komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; wieczór o godzinie 7 „Wiceadmirał“, operetka w 3. aktach Millöckera.

Opera. Wczorajsze przedstawienie *Giocondy* było — rzec można śmiało — *chef d'oeuvre* tegorocznego sezonu operowego. A publiczność nasza widocznie z góry przeczuwała olbrzymi ten sukces, gdyż sala teatralna była wykupioną literalnie do ostatka. I jedno i drugie zjawisko zrozumieć bardzo łatwo: Giocondę śpiewała Ella Russel, — Laurę Mira Heller, — Grimaldiego p. Warmuth. Chyba najwybredniejszy smakosz operowy i najzłośliwszy zoil przyznają, że taką obsadą Giocondy nie każda pierwszorzędna scena w Europie się pochwali!

Na wskróś dramatyczna, niesłychanie trudna i żmudna partja tytułowa — dość przytoczyć, że przez 5 długich odsłon Gioconda prawie nie schodzi ze sceny — potrzebuje w istocie takiej miary śpiewaczki, jak miss Ella, takiej znakomitej zarazem aktorki, jak ona, aby dla szerszej publiczności, nie wyłącznie dla zawodowych melomanów, zrozumiałemi się stały wszystkie czary i wdzięki muzyki Ponchiell'ego. Inaczej pojęta przez którąkolwiek śpiewaczkę Gioconda, staje się wprost monotonną, choćby śpiewała jak.. Serafin niebieski. Gdy natomiast artystka, dotycząca wleje w kreację swoją ów płomienny temperament namiętnej Wenecjanki, gdy zdoła uwydatnić nietylko rozczulającą widza miłość córki dla matki, ale zarazem uczucia dziewczyny rozkochanej do szaleństwa, a rozkochanej bez wzajemności i gdy wreszcie umie z całym aplombem zaznaczyć tyle szlachetności i wdzięczności, płynącej właśnie ze źródła owego dziecięcego przywiązania, - w takim razie rola Giociondy, jakkolwiek nie podbijająca zwykłych słuchaczy bogactwem melodyj łatwych, wysuwa się na pierwszy plan, co właśnie było zamiarem kompozytora, i zyskuje dla opery nowych wielbicieli w szeregach i tych widzów, którzy przedtem być może skupiali zawsze główną uwagę swoją na scenach, w których Laura dominuje.

Taką właśnie Giocondą, pod każdym względem znakomitą, nieporównaną była wczoraj panna Russel, — a wspomnienie o tej kreacji sympatycznego gościa naszego, nie tak rychło chyba za'rze się w pamięci wczorajszych widzów!

Bardzo dobrą Laurą bywała panna Heller już w zeszłorocznym sezonie. Naturalnie obecnie kreacja ta młodej śpiewaczki o tyle zyskała jeszcze, o ile fenomenalnie piękny i silny głos jej zpotężniał znacznie w ciągu ostatniego roku, śpiew się wykształcił, a gra dramatyczna zyskała na polorze artystycznym i ekspresji. Rolą tą — zdaniem naszem — może p. Mira — jak to mówią — „szyku zadać“ najwybredniejszej wielkomiejskiej publiczności. Czego też jej z całego serca życzymy, gdy zapewne porzuci nas wkrótce dla wędrówki po szerokim świecie...

P. Warmuth śpiewał partję Grimaldiego wczoraj po raz pierwszy. Rzecz prosta, śpiewak rozporządzający takim olbrzymim kapitałem głosu, a w dodatku i umiejący dobrze śpiewać i przejmujący się swoją rolą tak *con amore*, musi odnieść sukces zupełny. Był on też wczoraj udziałem p. Warmutha.

Reszta ról była w poprzedniej obsadzie. Nie wdając się tedy w szczegóły, tyle razy już powtarzane przez nas, zaznaczamy, że całość przedstawienia poszła wczoraj nadzwyczaj gładko i pomyślnie. Zaimprowizowany balet w IV. odsłonie przy różnokolorowem świetle elektrycznem, podobał się ogólnie.

Zbyteczne pono dodawać, że i po scenach poszczególnych i po każdej odsłonie oklaskom i wywoływaniom solistek i solistów nie było końca. Próbką tego, jak one były huczne i forsowne, fakt, że panny Russel i Heller widziały się zmuszone powtórzyć w II. odsłonie ów prześliczny, choć dla artystek niesłychanie męczący duet nad brzegiem morza.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 2. kwiet. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, sekretarz rady p. Jakubowski odczytał następujący wniosek nagły prof. Roszkowskiego i towarzyszy: „W r. 1892. zamierza rząd otworzyć piąte, ale tylko niższe gimnazjum we Lwowie. Ponieważ powszechnie uznaną jest potrzeba nowego całego gimnazjum, przeto świetna rada uchwalić raczy:

Wniesienie petycji do Koła polskiego o wyjednanie u rządu otwarcia całego gimnazjum piątego we Lwowie od września roku bieżącego“.

Wniosek ten, uzasadniony przez wnioskodawcę przyjęła rada jednogłośnie. Po załatwieniu kilku rekursów budowniczych przedstawił referent p. Janowski **sprawę budowy letniego teatru.**

Na posiedzeniu d. 19. marca br. poleciła rada komisji teatralnej zbadanie sprawy budowy teatru letniego we Lwowie i przedstawienie pełnej radzie odpowiednich wniosków w przeciągu dni 14. Komisja teatralna weszła więc natychmiast w rokowania z dyrekcją teatru, i po zbadaniu wszelkich miejsc, odpowiednich pod budowę teatru, uznał plac na Wałach gubernatorskich tak zwane „rondo“, położone naprzeciw pałacu arcybiskupiego, za najbardziej się nadające pod budowę teatru letniego. Dyrekcja teatru na plac ten się zgodziła i wczoraj w obecności adwokata dra Henryka Szydłowskiego, pełnomocnika dyrektora teatru skarbkowskiego p. M. Schmitta, komisja teatralna sprawę tę w zupełności omówiła, poczem udała się na plac rzeczony aby się przekonać, czy na nim teatr letni według planów przedłożonych przez dyr. Schmitta, może być zbudowany i czy należycie będzie umieszczony. Owóż komisja przekonała się, że plac ten jest zupełnie odpowiedni i że przez wzniesienie tam teatru nie uszkodzi się wcale platacyj, gdyż zajdzie tylko potrzeba wycięcia 8—10 starych drzew akacjowych.

Oparłszy się przeto na wynikach swych badań, przedkłada komisja radzie następujące wnioski do zatwierdzenia:

1. Zezwala się na pobudowanie tymczasowego teatru letniego **na Wałach gubernatorskich** w miejscu zwanem *rondo*, położonem na wysokości pałacu arcybiskupiego.

2. Celem zabezpieczenia własności placu, dyrektor teatru zapłaci tytułem czynszu dzierżawnego pięć (5) zł. rocznie.

3. Dyrekcja teatru przedłoży plany budowy teatru urzędowi budowniczemu.

4. Bliższe warunki co do czasu trwania dzierżawy placu, a tem samem co do czasu istnienia budynku teatralnego na tymże placu, określone będą w kontrakcie, z dyrekcją teatru zawrzeć się mającym. W każdym razie ma być w tym kontrakcie zastrzeżone, że dyrekcji teatru pozostawia się do użytku plac i wybudowany na nim tymczasowy teatr letni jedynie dopóty, dopóki p. Mieczysław Schmitt będzie dzierżawił teatr skarbkowski na użytek sceny polskiej, a po ustaniu tej dzierżawy, budynek tymczasowy teatru letniego ma być rozebrany, lub też za zezwoleniem rady miejskiej w drodze ustępstwa oddany temu, kto będzie następcą p. Schmitta w posiadaniu dzierżawy teatru skarbkowskiego, — jeżeli dzierżawa w ogólności miejsce mieć będzie — a to za pewnem, przez rzeczoznawców ustanowić się mającem wynagrodzeniem.

5. Projekt kontraktu przed jego ostatecznem podpisaniem, magistrat przedłożyć winien komisji, do sprawy teatru przez radę miejską delegowanej.

R. dr. Piętak nie zgadzał się z czwartym wnioskiem, obojętnem to bowiem jest dla niego, czy p. Schmitt będzie robił komu konkurencję teatrem letnim, czy nie. Zdaniem mowcy, rada powinna się tylko zastrzedz, aby p. Schmitt nie miał prawa utrzymywania teatru letniego w tym razie, gdy zostanie wybudowany nowy teatr i gdy miasto obejmie go na siebie.

Za wnioskami komisji przemawiali pp.: wiceprezydent dr. Marchwicki, Schayer i dr. Byk.

Wszystkie wnioski komisji rada przyjęła jednogłśnie.

Nastąpił wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. Na 51 głosujących, otrzymał dr. Gerstman 46 głosów, został więc wybrany.

Przedsiębiorstwo wyłomu i dostawy kamienia z góry t. z: Ratyńskiej, oddano na rok jeden p. Karolowi Sobieszczańskiemu. Przy tej sposobności p. radny dr. Byk użalał się, iż sekcja przy załatwianiu ofert kieruje się pewną niechęcią do nazwisk i wyznania konkurentów. Mowca odnosił to widocznie do tego, iż miasto nie oddaje przedsiębiorstw żydom.

Niesłuszny ten zarzut odparł z oburzeniem referent p. Gołąb, twierdząc, że rada nigdy nie powoduje się przy rozstrzyganiu ofert jakiemiś względami na nazwisko, lub wyznanie oferenta, ale ma na względzie jedynie interes gminy.

Z fundacji gminy miasta Lwowa imienia arcyksiężnej Gizeli, nadano posagi (przez losowanie) Tymińskiej Helenie Ewelinie, Kuźmińskiej Eugenji Stefanji, Komorowskiej Józefinie Stanisławie.

Na tem o godzinie 9. zamknął przewodniczący posiedzenie jawne i zarządził tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. do 21. marca 1891 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 8·25 do 8·65, żyto 6·05 do 6·25, jęczmień browarny 5·65 do 6 —, pastewny 4·75 do 5·—, owies 6·35 do 6·75, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 5·50 do 6·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania —·— do 7·—, pastewny —·— do 5·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·— do 5·25, wyka 5·— do 5.50, koniczyna 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 11 — do 11·50, letni —·— do —·—, rzepik letni —·— do —·—, lnianka 8·75 do 9·25, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel 178 — do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procentowany, kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·10 do 51·35.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. marca 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 13,444.400, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 12,695.400. 4½% listów hipot. zł. 4,456.500. Łącznie zł. 30,596.300. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,2294.650.

Przegląd polityczny.

* Wielce charakterystycznym przyczynkiem do historji rokowań partyjnych — jakie się odbywały we Wiedniu w ubiegłym miesiącu, wszystkie zaś oczywiście miały na celu, stworzenie pożądanej przez hr. Taaffe'go większości w przyszłej radzie państwa — jest obecnie list jednego z koryfeuszów zjednoczonej lewicy, br. Dummreichera do jego kolegi parlamentarnego, dep. v. Moro w Celowcu. Ważniejsze ustępy z rzeczonego pisma przytacza obecnie *Grazer Tagesp.* naturalnie w tym celu, aby wykazać, że Niemcom ani się śniło nigdy iść, choćby czasowo, ręka w rękę z tyle znienawidzonym przez nich klubem Hohenwartha. Akcentuje to br. Dummreicher jasno i wyraźnie w rzeczonym liście, nazywając błędnem przypuszczenie niektórych pism tyrolskich, jakoby lewica niemiecka zamierzała zorganizować większość w radzie państwa z hr. Hohenwarthem, jako sojusznikiem. Przekonanie tego rodzaju zamanifestowało się wyraźnie i niedwuznacznie na zgromadzeniu reprezentantów wszystkich odcieni lewicy w d. 11. marca we Wiedniu, gdzie też jednogłośnie zadecydowano, że Niemcy byliby skłonni do utworzenia większości, tylko łącznie z Polakami i klubem Coroniniego. Rokowania późniejsze Plenera i Chlumetzky'ego z hr. Taaffem, prowadzone były ściśle w tym samym sensie i wówczas też ani mowy nie było o jakichś konferencji z hr. Hohenwarthem. Następstwem tego było, że gdy w d. 25. marca, wśród konferencji z p. Jaworskim, mającej na celu utworzenie większości, tenże postawił ze swej strony wciągnięcie klubu Hohenwartha do kombinacji, jako warunek, — próba ta złożenia większości rozbiła się o ten warunek. Tyle co do Hohenwartha przytacza br. Dummreicher. Co do ks. Liechtensteina zaś, to już na samo wspomnienie tego nazwiska opuszcza statystę niemieckiego wrodzony lub sztuczny spokój wytrawnego męża stanu. Powiada w swoim liście, że chyba obraziłby swego adresata, p. v. Moro, gdyby usiłował w piśmie, doń wystosowanem, zbijać tego rodzaju bajkę niedorzeczną, jak kombinację lewicy liberalnej z Liechtensteinowczykami.

* Zdaniem graeckiego *Volksblattu*, ostatnie zgromadzenie katolicko-konserwatywnego związku w Czechach stanie się nader ważnem i doniosłem dla obecnego ruchu politycznego. Mając w pamięci ostatnią mowę ks. Karola Schwarzenberga, wypowiedzianą przezeń w interesie programu katolicko konserwatywnego, obudza się mimowoli — powiada to pismo klerykalne — pragnienie, aby książę stał się Windthorstem austrjackim. Kolega czeski tego organu ultramontańskiego, wychodzący w Bernie morawskiem, *Hlas*, upatruje w rzeczonej mowie ks. Schwarzenberga program reprezentantów szlachty czeskiej w radzie państwa. Mowa ta — dowodzi *Hlas* — wskazuje, że szlachta czeska, pomimo wszystkich urągań i szyderstw ze strony sobie wrogiej, pozostała wierną interesom narodu czeskiego. W końcu wyraża to pismo życzenie gorące, aby organizacja stronnictwa katolicko-konserwatywnego w Czechach doszła w interesie narodu czeskiego, jak najszybciej do skutku.

* Książę Alojzy Liechtenstein występując jako kandydat rady gminnej, wypowiedział na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych partji chrześcjańsko-socjalnej mowę, w której między innemi zastanawiał się także nad dzisiejszą sytuacją parlamentarną. „Zjednoczona lewica niemiecka — mówił książę — posiada dużo talentów, nauki i doświadczenia; powodzenie polityczne jednak nie zależy od siły talentu, ale od siły przekonania; mniej od zdolności, więcej od wierności zasadom. Lewica dawniej poniekąd zasługiwała na szacunek, opozycja jej była męską i stanowczą; przeskok atoli, jaki zrobiła teraz, jest nieco za szybki.“ „Dzisiejszy parlament jest niezdolny do akcji w sprawach prawno-państwowych, politycznych, wyznaniowych i narodowych; dyskusja będzie się trzymała zakresu kwestyj ekonomicznych i socjalnych.“ „Program lewicy jest manifestem ekonomicznym od nas przejętym; będziemy go liberalnym trzymali przed oczami nakształt protestowanego wekslu“ „Młodoczesi będą paraliżowani przez Szteinwendera. Polacy stoją po stronie rządu, nie zwrócą się jednak nigdy przeciwko innym Słowianom.“ Przy końcu swojej mowy oświadczył ks. Liechtenstein, że rząd hr. Taaffego może liczyć na głosy stronnictw chrześcjańsko-socjalnego, które jest partją umiarkowaną kat' exochen, - we wszystkich sprawach socjalnych i ekonomicznych.

* *Egyetertes* otrzymuje z Belgradu następującą depeszę: „Król Milan żąda od serbskiego rządu wypłacenia mu sumy sześciu miljonów franków i ulokowania jej w jednym z paryskich domów handlowych. Rząd nie chce żadną miarą zgodzić się na powyższy warunek, a prezydent ministrów Pasicz zwołał w poniedziałek wieczorem konferencję klubu do swego mieszkania; ukazało się na niej ośmnastu członków radykalnego stronnictwa. Pasicz wysłuchał sprawę, a po krótkiej dyskusji zgromadzeni uchwalili jednomyślnie propozycje Milana odrzucić. Gdyby nie udało się na dobrej drodze przeprowadzić porozumienia z Milanem i Natalją, rząd byłby zmuszony przemocą usunąć ich z Belgradu. Wzburzenie jest ogólne i należy się obawiać, że naprężona sytuacja w każdej chwili wywołać może katastrofę.“ Wiadomość powyższą przyjąć trzeba z zastrzeżeniem.

* Z Kijowa donoszą pod d. 20. marca: „Jenerał-gubernator hr. Ignatiew wrócił już z Petersburga, a dotąd o żadnych zmianach nie słychać — wszystko pozostało po dawnemu. Tym razem optymiści nie przywiązywali żadnej wagi do podróży jenerał gubernatora, to też i rozczarowania nie doznali wcale. Natomiast rozczarowanie dostało się w udziale, wyjątkowo w naszem położeniu, pessymistom, na jakich u nas nigdy nie zbywało, a teraz mamy ich więcej, niż kiedykolwiek. Powiadano naprzykład, że hr. Ignatiew powiózł do Petersburga całą tekę projektów antipolskich — ale, jak mnie zapewniano z dobrego źródła, przywiózł je napowrót do Kijowa. Nie sądźcie jednak, aby nieprzyjęcie pomysłów jenerał-gubernatorskich było objawem niełaski; owszem, nie omieszkano podobno wyrazić mu uznania za gorliwe wykonywanie obowiązków i zrozumienie ważności zajmowanego stanowiska.

* Według otrzymanych wiadomości z Petersburga, miał car po otrzymaniu depeszy o zamachu na Stambułowa rozkazać, aby natychmiast Chitrowo wyjechał z Bukaresztu, a poseł rosyjski w Lizbonie przeniósł się do Bukaresztu. Sądzą tu, że car jest bardzo niezadowolony z postępowania panslawistów, kompromitującego Rosję w oczach wszystkich uczciwych ludzi, ale nie czuje się na siłach stawić czoła temu potężnemu stronnictwu, które rządzi Rosją tak absolutnie, że np. nakazało carowi dać wysoki order prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej, jakkolwiek i sam car i cała rodzina carska była temu przeciwna.

* W Wiedniu utrzymują, że Crispi miał pisać do Rudini'ego list, w którym go w imię patrjotyzmu zaklinał, aby nie obcinał budżetu wojskowego, gdyż „kto wie, czy Włochy nie będą jeszcze w tym roku wmięszane w wojny.“

* W sferach politycznych utrzymują, że Rosja żąda zwołania konferencji do Stambułu w sprawie mandatu na jeneralne gubernatorstwo we Wschodniej Rumelji, a także twierdzą, że z powodu, iż tyle postanowień traktatu berlińskiego upadło, postawi Rosja wniosek restytucji traktatu san-stefańskiego.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 2. kwietnia. *Pol. Cor.* na podstawie informacji, zaczerpniętej z kompetentnego miejsca, zaprzecza stanowczo wiadomości tutejszego *Tagblattu*, jakoby komendant marynarki baron Sterneck miał w najbliższym czasie ustąpić. (*Cz.*)

Petersburg 2 kwietnia. Ogłoszoną została nowa ustawa o zarządzie komend morskich, mocą której liczba ekwipażów floty zwiększoną została z 11 do 33.

Umarł były gubernator tutejszy Łutkowski.

Z Teheranu donoszą, że szach odstąpił od zamiaru zwidzenia w lecie transkaspijskiej prowincji Rosji, a natomiast postanowił odbyć podróż po Persji.

Nowomianowany poseł rosyjski przy dworze w Pekinie, hr. Cassini, udaje się w tych dniach na swą posadę.

U hr. Wolkensteina odbył się świetny raut, w którym wzięli udział członkowie rodziny carskiej, oraz ciało dyplomatyczne i liczni dygnitarze.

W. księżna Elżbieta Maurycówna z synami Janem i Gabrjelem wyjechała za granicę.

Ambasador Łobanow wyjechał z powrotem do Wiednia. (*A. Ł.*)

Waszyngton 3. kwietnia. Sekretarz stanu, Blaine, wyraził sekretarzowi poselstwa włoskiego Francavilli pisemne ubolewanie swe z powodu odjazdu posła włoskiego Favy, do czego nie było żadnego powodu. Prezydent Harisson jest zdania, że to odwołanie Favy polega na nieporozumieniu. Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma przecież prawa dawać z góry żądanych przez rząd włoskich zapewnień, że winni będą ukarani, (dając takie zapewnienie, wkraczałby w zakres działania sądów), co się zaś tyczy wynagrodzenia szkody tym Włochom, którzy ucierpieli skutkiem zaburzeń w Nowym Orleanie, to rząd Stanów uznaje zasadę wynagrodzenia szkody, jednakże wprzódy musi sprawdzić wszystkie fakta. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. kwietnia. Według *Wien. Ztg.* zostali obecnie mianowani dożywotnimi członkami izby panów: hr. Stanisław Badeni; hr. Brandis (klerykał); fmp. Doepfner; br. Gudenus (liberał); prof. Hartl; prezydent senatu przy trybunale kasacyjnym Haslmayr; prezydent Akademji czeskiej Hlavka; prof Jagic; prezydent centr komisji statystycznej Sternegg; opat Korcian; fabrykant Launa; engrosista Miller v. Aichholz; radca dworu Rakwicz; prof. Siegel: br. Sochor; adwokat Stoeger; marszałek kraj. Morawii hr. Vetter; prof. wszechnicy Jagiellońskiej dr. Zoll.

Starszymi inspektorami podatkowymi w Galicji mianowani inspektorowie Koberwein i Reicher.

Wiedeń 3. kwiet. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej wybrano — na 46 mandatów — 13 liberałów i 30 antisemitów; u 3 przyjdzie do ściślejszego wyboru. Oprócz tego kolosalnego zwycięstwa antisemitów, mają oni szanse również w drugiem ciele wyborczem.

Dziś przybywa tutaj dr. Rieger.

Berlin 3. kwietnia. Na wczorajszem zgromadzeniu chirurgów przyszło do żywej dyskusji na temat leku Liebreicha. Bergmann zaprzeczał, jakoby ten środek mógł wywierać jakikolwiek skutek na wilka gruźliczego (*lupus*). Zdaniem jego, skutek rzeczony jest kompletnie zwodniczy, polega bowiem na pewnych szczególnych a przejściowych zmianach w słabości, wywoływanych przez lek Liebreicha.

W oczekiwaniu ogólnych strejków górniczych, czynią zarządy kopalń węgla nad Renem i na Górnym Szląsku gorączkowe przygotowania.

Sofja 3. kwietnia. Wszystkie alarmy serbskie o niepokojach w Bułgarji, zranieniu Stambułowa itd., są jedynie wymysłem kłamliwym.

Paryż 3. kwietnia. Kongres robotników górniczych postanowił głosować wedle narodowości. Dziś zapadnie uchwała co do terminu wybuchu strejku powszechnego.

Waszyngton 3. kwietnia. Sekretarz stanu (minister dla spraw zagranicznych) Blain, wyraził rządowi włoskiemu ubolewanie z powodu odjazdu posła włosk. margr. Fava. Przecież rząd związkowy — argumentuje minister — nie może zobowiązywać się do rzeczy, które musiałyby koniecznie wpływać na miejscowe sądownictwo. Na to wręczył Blainowi pozostały zastępca Favy notę, w której powiedziane jest, że Włochy żądają jedynie szybszego wdrożenia postępowania sądowego. Na razie rząd włoski przyjmuje do wiadomości, iż unja uznaje swój obowiązek postarania się o zabezpieczenie losu wdów i sierót po zamordowanych.

Wiedeń 3. kwietnia. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: kredyty 302·37: laenderbanki 220·20: sztacbany 248·62: alpiny 95·90; węg. złota renta 104·90.

Wiedeń 3. kwietnia. Arcyksiążę Karol Ludwik otworzy dnia 15. kwietnia osobiście wystawę czeską.

Rzym 3. kwietnia. (Doniesienie „Ajencji Stefaniego).“ Sekretarz poselstwa włoskiego w Waszyngtonie Francavilla otrzymał polecenie wręczyć rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź na notę Blaine'a. W odpowiedzi tej oświadcza rząd włoski, że nie żąda nic więcej, tylko tego, aby rozpoczęto szybko śledztwo przeciwko winnym. To żądanie ponawia teraz rząd włoski z tym dodatkiem, że wtedy tylko będzie uważał całe zajście jako załatwione, jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych jasno oświadczy, że śledztwo wkrótce zostanie rozpoczęte. Tymczasem przyjmuje rząd włoski do wiadomości oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych, uznające zasadę wynagrodzenia szkody.

Stambuł 3. kwietnia. Z Ueskuebu donoszą, że przeszłego tygodnia wpadli zaptiowie z rozkazu gubernatora w Kossowie, Kemali baszy, do tamtejszej świątyni chrześcjańskiej, stojącej pod opieką Austrji i zażądali od kapłanów, aby usunęli rusztowanie na dzwonicę, wzniesione na podwórzu przed świątynią, a gdy kapłani nie chcieli zastósować się do tego żądania, wówczas zaptiowie zburzyli całe rusztowanie. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie. Ambasador austrjacki wręczył wczoraj Porcie notę, w której żąda przeprowadzenia surowego śledztwa, ukarania winnych i przywrócenia dzwonicy w Ueskueb do pierwotnego stanu.

Cesarz niemiecki polecił ambasadorowi swemu Radowitzowi wyrazić wielkiemu wezyrowi kondolencję z powodu śmierci jego syna.

Sofja 3. kwietnia. Dzienniki serbskie doniosły były, że w całej Bułgarji zaprowadzono stan oblężenia, że dwa pułki wojska zbuntowały się; Stambułow został ranny, że wojsko zagarnęło całą władzę rządową itp. Owoż *Agence Bulgare* oświadcza, że wszystkie te doniesienia nie mają żadnej podstawy i są wybrykiem fantazji dzienników serbskich. W całej Bułgarji panuje niezakłócony spokój.

Paryż 3. kwietnia. W piśmie do Bochera oświadcza hr. Paryża, że hr. d'Haussonville ma prawo zastępować go w stosunkach z komitetami prasy monarchicznej.

Rzym 3. kwietnia. Barzilai złożył dziś w prezydjum izby interpelację do Rudini'ego, w której żąda wyjaśnienia, w jaki sposób robi rząd austrjacki użytek z prawa wydalania cudzoziemców.

Wiedeń 3 kwietnia. Główna wygrana losów tureckich padła na nr. 748.040, druga wygrana na nr. 105.650. Po 20000 franków wygrały nr. 286.311 i 389.433.

Praga 3. kwietnia. Komitet wystawy krajowej w komunikacie swoim ogłasza, że na placu wystawy pobudowano już 106 prywatnych pawilonów kosztem jednego miljona zł., a budynki, wystawione przez komitet, kosztują 950.000 zł. Ustawianie przedmiotów, nadesłanych na wystawę, będzie ile możności przyspieszone, tak, że 15. maja będzie mogło nastąpić otwarcie wystawy.

Między 3000 wystawców znajduje się 680 niemieckich firm. W przeszłym tygodniu jeszcze zgłaszały się firmy niemieckie o wyznaczenie miejsca dla ich okazów, komitet wystawowy jednak odpowiedział, że ubolewa nad tem, iż nie może przychylić się do ich prośby, gdyż i tak za mało miejsca ma do dyspozycji i musiał zmniejszać przestrzenie, wyznaczone pierwotnie wystawcom.

Telegraficznemu biuru Herolda wytoczono proces karny za puszczenie w świat fałszywych doniesień, że wystawa zrobi fiasko.

Filadelfia 3. kwietnia. W Morewood (w Pensylwanji) przyszło wczoraj rano do starcia między policją, a bastującymi robotnikami fabryk w Cocke. Z obu stron strzelano, wielu policjantów odniosło lekkie rany, z robotników zaś padło 11 trupem, a 27 jest rannych.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ panny MIRY HELLER, primad. opery odeskiej.

Gościnny występ panny **Elli Russel**, primadonny opery Covent-Garden w Londynie.

Gościnny występ panów: **Ignac. Warmutha, Józefa Chodakowskiego i Juliana Jeromina.**

AIDA

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct. 263

Młody człowiek, żonaty z chlubnymi świadectwami poszukuje zaraz lub od 1. lipca posady ekonoma lub kontrolora. Może złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia: T. T. poste restante Przemyśl. 261

Urząd pocztowy w Rozwadowie poszukuje ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem natychmiast. Zgłoszenia się w tymże urzędzie. 263

Osoba inteligentna średniego wieku poszukuje miejsca zaraz do zarządu domem u wdowca; litera L. C. poste restante Kołomyja. 262

Do sprzedania z powodu wyjazdu w kamienicy l. 13, ulica Trzeciego Maja pare gniadych siedmioletnich pietnastej miary koni, silnych zdrowych i dobrze chodzących. 256

W Delatynie jest dom parterowy o cztery pokojach i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od dnia 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfisterer owej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemi-liana Brajera* w godzinach 9—12 i 3—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

6 pokoi z salonem, nyżą, przedpokojem, kuchnią i ogrodem przy ulicy Piekarskiej l. 21 do wynajęcia. 260

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Maszce łapki i nóżki stokrotnie całuje, choć wdzięczna dla nas tak pamiętnym wolałbym osobiście to uczynić, dlatego proszę bardzo, abyś się koniecznie postarała byśmy się wkrótce znowu zobaczyć mogli; przedtem jednak dokładnie i sprytnie obmyśl i napisz zawsze Twojemu, Jaremie. 261

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Majątku 3—5000 mórg, poszukuje się do kupna i
Dzierżawy 400—600 mórg do wzięcia od św. Jana b. r.
Wioska 160 mórg bardzo dobra niecała 1 mila z Krakowa do sprzedania i
Wioska 200 morgów przeszło pod samym Krakowem do wydzierżawienia zaraz.
Majątki kamienice, hotele i t. p. do nabycia.
Zgłoszenia **w biurze komisow. informac. Wł. Jaworskiego**, w Krakowie, Grodzka 30. 1287



SIEWNIKI RZĘDOWE
najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dostarczają pod rękojmią gwarancją
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna 1140 a
Katalogi na żądanie gratis.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

Komisowy skład wyrobów wzorowego warsztatu tkackiego z Glinianach
w magazynie konfekcji damskiej
Walerji Woyczyńskiej
we Lwowie, ulica Halicka liczba 11
pole a w wielkim wyborze i tanio:
płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.
Ceny stałe i fabryczne. 1252

SIROP du Dr FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Kokluszu Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** W PARYŻU 36, Rue Vivienne.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła tranco. 1221

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
¼ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 80 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany
Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 5 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „
Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic ul. St-Lazare, 20;
we Lwowie: w aptekach P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Najnowsze powieści
W. Hr. Łosia
świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach
Jędrzek w 1 tomie.
Linoskoczka w 2 tom.
są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Skład główny w księgarni
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, Marszałkowska 147.

• Losy na raty. •
Za złożeniem 1 raty na zabywca zupełne jedyne prawo gry. 909
Prospekta na żądanie gratis i franco.
Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3½ losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.
Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.
Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Tyrolskie materje Loden
wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męskie, plaszcze od deszczu i t. d. poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.

ZMIANA LOKALU.
Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian
Walerji Woyczyńskiej
przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze
„Nowości konfekcji damskiej."
Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich**, wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że
Główny Skład
Piwa butelkowego
a mianowicie:
Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,
znajduje się u mnie
przy ulicy Sykstuskiej l. 14.
Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.
Z poważaniem
S. Wieser.
Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 12·0

Analiza Chemiczna — **Gips nawozowy** — **Chemiczna Analiza**
99% czystego gipsu
Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy
rozsyła
do każdej stacji kolejowej
ELIASZ LUFT
fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa
do 15. kwietnia
z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.
Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie. 1366

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK — PARIS
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, katarakt, kanalisko humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (*bladaczce*), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod niezmieszany lub sepsujący żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszej pieczęci na srebrze i podpis naszej załączony poniżej u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.
poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męskie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (*sukienne*) i prof. Müllera (*prawidłowe*).
NOWOŚĆ!
Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.
Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951
Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —
Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Dom Herman-Lachapelle J. BOULET i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów. 117

DLA DAM!
Nowości z konfekcji i materje wełniane
poleca Magazyn Schayerów
LWÓW.

L. 11.319. 1294

Ogłoszenie.

Z dniem 1. kwietnia 1881 roku przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicji wschodniej, zachodniej i W. ks. Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się inter(es)owanych z ozmajmieniem, że kasa funduszów indemnizacyjnych, znajduje się w gmachu sejmowym, na dole w korytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja, (wejście od ulicy Marszałkowskiej, albo od ulicy Kościuszki) i będzie otwartą dla publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10. rano do 1. po południu.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. krakowskiem
We Lwowie, dnia 27. marca 1891.
Grott.

Muzykalja na Fortepian
W KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
są do nabycia i we wszystkich księgarniach.

Collection de plus belles et des plus anciennes Polonaises zł. 1. **Gnatkowski**, Pobódki narodowe zł. 1. **Kątski A.** Souvenir de Cracovie, improvisations sur les Krakowiaks nationaux op. 150, zł. 1. **Lemoch.** Troisième fantaisie sur un air polonais. (O gwiazdeczko) zł. 1. **Ogiński.** Les Adieux à la patrie, Polonaise ct. 40. **Peters.** Wiencc ulubionych melodyj narodowych w łatwym stylu: 6 zeszytów, każdy zeszyt po zł. 1. **Richling.** Zbiór pieśni ruskich, ukraińskich i kołomyjek ct. 80. **Weiss.** Caprise sur des themes polonais ct. 75. **Weiss.** Souvenir de Leopol. Fantaisie sur des themes polonaise ct. 80. **Zarzycki.** Deux chans paroles op. 6. nr. 1. Berceuse ct. 40. Nr. 2. Idylle ct. 25.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko
Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20**, które po zamówieniu stracone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego Duchowieństwa, przepisane materje na mundury **dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na bilardy, stoliki do gry, pakłak, także nieprzemakalny na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej ofiarują po cnach bardzo niskich, jednak w gatunku tak lichym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech** pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.**, nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie może gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym cale postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek**, dopuszczają się oszustwa, a zmiarę ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Reszta** których się nie podobały, wymienia my inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **zł. 10 franco.** Korespondencje prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006
4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premjowane**
5% „ „ **bez premji**
4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
5% „ **Banku krajowego**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
4% **pożyczkę prowincyjną galicyjską**
5% „ „ **bukowińską**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4½% „ **propinacyjną węgierską**
4% **węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie
od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie koszenie biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, pełnoczęście zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer
właściciel restauracji p. d. l. 19, przy **ul. Trybunalskiej we Lwowie**

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrznym.
Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Pazyżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głownych handlach win i korzeni.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY

przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,
gdzie cukiernia pp. Hausera i Bieniędzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę. Oprócz tego urządziłem także wygodne eleganckie umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowym, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem
1292 **Krzysztof Janowicz.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.